Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XVIII. Wilno Niedziela 29 Lipca 1934 r. Nr 202

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński" wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80197.

DO Nr. DZISIEJSZEGO ZAŁĄCZAMY NASZ BEZPŁATNY NIEDZIELNY DODATEK.

Tania wycieczka nad polskie morze! ■ ZA 20 ZŁ. ■ Dla Czytelników Prasy Wileńskiej.

Nie zwlekajmy z zapisami, gdyż może zabraknąć miejsc.

Zapisy przyjmuje codziennie Administracja «Dziennika Wileńskiego» od godz. 9 rano do 7 wieczór.

W drugą bolesną rocznicę śmierci

† Ś. P.

Sylwestra-Przemysława Makowieckiego

emerytowanego pułkownika W. P.

zostanie odprawione Nabożeństwo żałobne w poniedziałek dnia 30-VII r. b. o godz. 8-ej rano w kościele Św. Kazimierza.

O czem zawiadamia

ŻONA.

Najpoważniejszą spółdzielczą instytucją bankową w Polsce jest

CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH

Istniejąca od roku 1909 i działająca na całym obszarze Rzplitej.

C. KASA daje całkowitą pewność zwrotu wkładów i najwyższe oprocentowanie.

zużytkowuje wkłady z wielką korzyścią dla interesów kraju, gdyż wspiera kredytem najliczniejszą rzeszę wytwórców—drobnych rolników, a temsamem łagodzi skutki kryzysu rolniczego.

Składając swe oszczędności w Centralnej Kasie otrzymujemy nietylko korzyść dla siebie, ale służymy także i sprawie publicznej.

OSZCZĘDZAJ W CENTRALNEJ KASIE

Wilno, Mickiewicza 28 tel. 13-65.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO" będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIE wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 1 sierpnia 1934 r.

LOTNICY SOWIECCY WYLĄDOWALI W WARSZAWIE.

WARSZAWA Pat. — 28 b. m. o godz. 16 przyleciała do Warszawy sowiecka eskadra lotnicza złożona z 3 samolotów 4-silnikowych. Na czele delegacji sowieckiej stoi zastępca szefa sztabu generalnego armji czerwonej Miezeninow. Pozatem przylecieli szef sztabu lotnictwa Chrypin, szef działu transportowego lotnictwa cywilnego Anvelt i inni. Ogółem przyleciało 29 osób.

MARYNARZE POLSCY W LENINGRADZIE.

MOSKWA Pat. — Admirał Urung i marynarze polscy zwiedzili w Leningradzie urządzenia techniczne marynarki sowieckiej i szkołę morską. Wieczorem wydany był bankiet, na którym byli obecni wyżsi wojskowi, dowódca floty powietrznej admirał Galler i dowódca Biełow, delegat komisarjatu spraw zagranicznych Weinstein i inni.

Wizyta estońskiego ministra spraw zagranicznych w Moskwie.

MOSKWA Pat. Dzisiaj przed południem przybył do Moskwy estoński min. spr. zagr. Seljamea z małżonką powitany na dworcu przez wyższych urzędników komisarjatu spr w zagranicznych z kom. Litwinowem, dowódcą wojsk Korkę, posłów estońskiego i rosyjskiego oraz przedstawicieli prasy. Dworzec był udekorowany estońsko-sowieckiemi flagami. Minister Seljamaa powitany został przez kompanję honorową. Orkiestra odegrała hymn estoński i sowiecki. Po południu min. Seljamaa złoży wizytę min. spraw zagranicznych Litwinowowi, zaś wieczorem odbędzie się raut wydany przez Litwinowowa.

Niemcy o sytuacji w Kłajpedzie.

BERLIN. Pat. Niemieckie biuro informacyjne w depeszy datowanej z Tylży pod nagłówkiem nowe pogwałcenie autonomicznych praw Kłajpedy przedstawia sytuację wytworzoną obecnie przez złożenie z urzędu przed miesiącem dr. Schreibera oraz ustanowienia przez gubernatora Nowakasa czysto litewskiego dyrektorjatu Reiżgisa. W okręgu kłajpedzkim, kończy niemieckie biuro informacyjne, panuje najgłębsze oburzenie z powodu nowych pogwałceń autonomicznych praw.

W dalszych depeszach donosi niemieckie biuro informacyjne z Kowna, ze organ kłajpedzkiej partji rolniczej "Memeler Laendische Rundschau" został zawieszony. W Kownie krążą pogłoski, że sejm kłajpedzki zostanie przez gubernatora rozwiązany.

Niedoszły posiedzenie sejmu kłajpedzkiego.

BERLIN (Pat). Z Kowna donoszą: Litewska agencja telegraficzna ogłosiła wiadomość, że w piątek odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie sejmu kłajpedzkiego. Na 29 posłów było obecnych tylko 14, podczas gdy quorum wynosi 20 posłów. Wobec stwierdzenia przez zastępcę przewodniczącego izby braku quorum, posiedzenie zostało zamknięte. Na posiedzeniu tem sejm kłajpedzki wysłuchać miał deklaracji dyr. Reiżgisa.

W Austrji jeszcze nie całkiem spokojnie.

Likwidacja rewolty jeszcze trwa.

[redacted]zęła się walki nad granicą niemiecką trwają.

LONDYN (Pat). **Korespondent Reutera donosi z Wiednia, ze w Salzburgu na skutek nowych rozruchów ogłoszono stan wojenny**

LONDYN (Pat). **Korespondent Reutera w Wiedniu donosi, że oddziały powstańcze narodowo-socjalistyczne urządziły główną kwaterę w Bleiburg. Wojska rządowe podniosły dziś o świcie atak na miasto. Zaciekłe walki trwają. Po obu stronach są wielkie straty. Wojska rządowe wkroczyły do Klagenfurt.**

WIEDEŃ (Pat). **W całej Austrji panuje dziś zupełny spokój, tylko na południowo - wschodnim krańcu Styrji grasuje jeszcze nieliczna grupa powstańców, ścigana przez wojsko i żandarmerję. Powstańcy usiłują przedostać się przez granicę do Jugosławji.**

Jak było z Leoben?

WIEDEŃ (Pat). „Reichpost" podaje opis zajść w Leoben: Akcja narodowo-socjalistyczna rozpoczęła się 25 b. m. Zaczęły wkraczać uzbrojone patrole narodowo-socjalistyczne, które atakowały brutalnie wszystkich funkcjonarjuszy państwowych. Następnego dnia o godz. 9 rano nadeszły posiłki wojskowe. Gdy wojsko wkroczyło do Leoben, padły strzały z poszczególnych domów, a także z wieży kościoła ewangielickiego. Wojsko i żandarmerja zaatakowały wieżę kościoła ewangielickiego i zmusili strzelających do ucieczki. Na dworzec w Leoben nie mógł od rana zajechać żaden pociąg, ponieważ narodowi socjaliści wysadzili w pobliżu Leoben most w powietrze. Ostrzeliwali oni żandarmerję, wskutek czego **armja poniosła straty, które obliczają na 35 rannych.** Obecnie w Leoben panuje najzupełniejszy spokój.

Wielkie mocarstwa o sytuacji w Austrji.

LONDYN Pat. W brytyjskich kołach rządowych zaprzeczają wiadomościom podanym przez dzisiejszy „News Chronicle", jakoby wielkie mocarstwa postawiły Hitlerowi żądania w związku z sytuacją w Austrji. Coprawda między Londynem, Paryżem a Rzymem odbywa się nieustanna wymiana zdań na temat Austrji, ale wiadomość o demarche mocarstw jest conajmniej przedwczesna. Sytuacja w Austrji oceniana jest dziś w Londynie daleko spokojniej, aczkolwiek nikt tu nie traktuje nominacji Papena jako trwałej gwarancji pokojowej ze strony Hitlera. Posunięcie to uważane jest za zrobienie kroku taktycznego, wywołujące chwilowe odprężenie.

W kołach politycznych krążą pogłoski, że rząd brytyjski udzielić miał rządowi austrjackiemu rady, aby Austrja wyraziła zgodę na nominację Papena. Rozważana jest jednak możliwość, że rząd austrjacki, udzielając swego agrement dla Papena, postawi Hitlerowi warunek, że legjon austrjacki w Niemczech ma ulec natychmiastowemu rozwiązaniu. Gdyby warunek ten nie mógł być postawiony przez rząd austrjacki przy udzieleniu agrement dla Papena, mogłaby się okazać konieczność, by żądanie to postawione zostało Hitlerowi przez demarche wielkich mocarstw.

Kto wydał Dollfussa spiskowcom?

PARYZ. Pat. — Dzisiejszy „Paris Soir" zamieszcza korespondencję specjalnego wysłannika do Wiednia. M. in. czytamy, że w pewnych kołach wiedeńskich wyraźnie wymieniają nazwiska osób, które wydały kanclerza Dollfussa spiskowcom. W kołach tych zaznaczają, że rokowania ze spiskowcami trwały 4 godziny. W pertraktacjach tych miano omawiać nietylko warunki kapitulacji ze spiskowcami.

Dopiero interwencja poselstwa włoskiego połączona z określoną groźbą spowodowała powzięcie przez ministra Schuschnigga energicznych środków w stosunku do spiskowców. Spiskowcy w każdym razie znali hasło a szef tajnej policji austrjackiej Steinhaeusel miał być powiadomiony dokładnie o planowanym zamachu na godzinę przed rozpoczęciem akcji i doniósł Dollfussowi o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Dwuznaczną rolę miały odegrać w zamachu wielkie stalownie alpejskie należące do znanego przemysłowca niemieckiego Thyssena, który finansował rzekomo cały ruch hitlerowski w Austrji.

Przemówienie wicekanclerza Starhemberga

WIEDEŃ. (Pat). W radjo wiedeńskiem wygłosił wicekanclerz Starhemberg, imieniem rządu austrjackiego, mowę, w której oświadczył, że rząd i cała ludność dochowają wdzięcznej wierności zmarłemu kanclerzowi i wykonają jego program na bezwzględnem utrzymaniu samodzielności i wierności Austrji.

„My Austrjacy, powiedział Starhemberg nie potrzebujemy narodowego socjalizmu aby spełnić niemieckie posłannictwo w Austrji. **Nie zgodzimy się na żaden kompromis, który miałby kruszyć niepodległość Austrji.** Bunt i zamach stanu dokonany przez narodowych socjalistów upadł w ciągu krótkiego czasu. Z całą surowością prawa postaramy się o to, aby nie udało się pewnym czynnikom z zewnątrz zatrzeć odpowiedzialność za to co się stało w Austrji. My Austrjacy nie jesteśmy winni temu iż stosunek Austrji do Niemiec ukształtował się nie pomyślnie. Jesteśmy za ułożeniem się stosunków, czekamy jednak by za słowami poszły także czyny. Na kompromis, niezgodny z honorem Austrji, nigdy się nie zgodzimy. Nigdy nie dopuścimy do tego, aby zagranica miała mieszać się w nasze sprawy wewnętrzne. Jesteśmy gotowi zapomnieć co się stało, jeżeli uzyskamy na przyszłość gwarancję, że wolność i niepodległość naszego państwa nie będzie uszczuplona. Od tego programu nie odstąpimy ani na jotę, gdyż kanclerz Dollfuss przypieczętował to życiem. Rząd pójdzie drogą wytkniętą przez kanclerza Dollfussa".

W zakończeniu wicekanclerz zakończył: „Austrja ponad wszystko, ponieważ kanclerz Dollfuss poświęcił jej życie".

Komitet do walki z terorem.

WIEDEŃ. (Pat). W piątek wieczorem pod przewodnictwem wicekanclerza Starhemberga odbyło się 3-godzinne posiedzenie rady ministrów. Na wstępie Starhemberg wygłosił przemówienie pośmiertne, poświęcone kanclerzowi Dollfussowi i zaznaczył, że rząd wykona wskazania testamentu politycznego zmarłego kanclerza. Następnie rada ministrów zatwierdziła program uroczystości pogrzebowych i przyjęła do wiadomości sprawozdanie o ogólnej sytuacji w państwie. Ze sprawozdania wynika, że z nielicznemi wyjątkami wszędzie panuje spokój i porządek. **Jednocześnie utworzył się komitet do zwalczania aktów terroru, jako przewodniczącego obrano księcia Starhemberga a min. Feya jako zastępcę i innych.**

Prasa niemiecka oburzona przemówieniem Starhemberga.

BERLIN (Pat). Wczorajsze przemówienie, wygłoszone w radjo wiedeńskiem przez wicekanclerza księcia Starhemberga, prasa niemiecka przyjęła z oburzeniem. „Angriff" zaznacza, że Starhemberg stara się jedynie zaciemnić swoje własne zamiary polityczne. Obecni mężowie stanu nie mogą prowadzić dodatniej polityki. Kurs katastrofalny najwidoczniej ma być kontynuowany.

Kto obejmie stanowisko kanclerza?

BERLIN. (Pat). Wiedeński korespondent niemieckiego biura informacyjnego omawiając kwestję przekształcenia gabinetu austrjackiego twierdzi, że według obiegających pogłosek, od czasu śmierci kanclerza Dollfussa prezydent Miklas wywiera bardzo silny wpływ na bieg spraw państwowych. Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu są w całej pełni. **Jako najpoważniejszego kandydata na stanowisko kanclerza wymieniają min. Schuschnigga,** nie uważa się jednak za wykluczone, że prezydent Miklas powierzy ministrowi stanu Enderowi misję tworzenia przejściowego gabinetu, którego zadaniem byłoby zbadanie sytuacji i ustosunkowania się sił. Poczem utworzyłby się stały gabinet.

Według pogłosek Starhemberg nie wchodzi w rachubę jako kandydat na stanowisko kanclerza.

Dr. Rieth usprawiedliwia się.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne publikuje deklarację byłego posła niemieckiego w Wiedniu dr. Rietha na temat udziału jego w wypadkach wiedeńskich. Dokument ten podpisany jest przez dr. Rietha. Przebieg wypadków podany przez dr. Rietha jest w streszczeniu następujący: Oddział, który wtargnął do gmachu kanclerskiego, zagroził zastrzeleniem wszystkich trzech ministrów oraz 150 urzędników, o ile oddziały Heimwehry przystąpią do ataku na gmach. **Dr. Rieth twierdzi, że nie pośredniczył w w układzie, ale był do pewnego stopnia świadkiem i to na żądanie Austrjaków.** Nie działał jako minister pełnomocny, lecz jako człowiek celem uniknięcia dalszego rozlewu krwi. **Rieth oświadczył, że w chwili zawarcia układów między stronami, ministrowie Austrji wiedzieli, że kanclerz Dollfuss nie żyje.**

RZYM. (Pat). „Tribuna" pisze, że odwołanie posła niemieckiego z Wiednia stanowi przyznanie się ze strony niemieckiej do odpowiedzialności za wypadki w Austrji. Popieranie ruchu narodowo-socjalistycznego przez Rzeszę niemiecką stanowi klasyczny przykład interwencji jednego państwa w wewnętrzne stosunki drugiego.

„Giornale d'Italia" pisze: Nominacja von Papena na stanowisko posła w Wiedniu czyni wrażenie, że Rzesza ma zamiar ustanowić w Wiedniu wysokiego komisarza rządowego a nie przedstawiciela dyplomatycznego. Omawiając zachowanie się Niemiec, wobec zabójstwa Dollfussa, dziennik pisze, że Niemcy szukają alibi pragnąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za tragedję w Wiedniu.

Von Papen posłem Rzeszy w Wiedniu?

LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera donosi z Wiednia, **że von Papen reprezentować będzie rząd Rzeszy** niemieckiej na pogrzebie kanclerza Dollfussa.

WIEDEŃ (Pat). Wiadomość, jakoby rząd austrjacki udzielił już wicekanclerzowi von Papenowi agrement, nie sprawdza się. Desygnowany na posła Rzeszy niemieckiej przy rządzie austrjackim wicekanclerz Papen miał przylecieć dziś do Wiednia, celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. kanclerza Dollfussa, lecz zaniechał tego zamiaru.

Prasa niemiecka wobec rewolty.

BERLIN. (Pat). Organ niemieckiego urzędu spraw zagranicznych „Diplom. Polit. Korrespondenz" zamieszcza artykuł, w którym odpiera zarzut stawiany Niemcom z zagranicy, że jakoby miały one brać udział w wypadkach wiedeńskich. Mimo pożałowania godnego faktu, pisze dziennik, że kanclerz Dollfuss stracił życie, nie zmieni faktu, że stał się on do pewnego stopnia ofiarą własnego systemu. Ze strony niemieckiej nie myślano nawet o ingerowaniu w jakikolwiek sposób w sprawy wewnętrzne Austrji. Samodzielność Austrji nie była nigdy zagrożona ze strony niemieckiej.

Dziennik przypomina następnie o udzieleniu Austrji wielkiej pożyczki międzynarodowej i specjalnie aktywną pomoc, kół włoskich, udzieloną Heimwehrze, zaznaczając, że to właśnie jest mieszaniem się do wewnętrzno - politycznych stosunków Austrji.

KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO
Przedstaw. H. WOJTKIEWICZ
WILNO KALWARYJSKA 21. TEL. 20-14

Wytyczne w sprawie paktu.

W rozważaniu zamierzonego paktu t. zw. bałtyckiego lub wschodniego, który obecnie jest najważniejszą sprawą na europejskim warsztacie politycznym, a wskutek tego budzi i nadal budzić będzie w najbliższym czasie żywe zajęcie ogółu, nie od rzeczy będzie ustalić sobie kilka głównych wytycznych w rozumowaniu:

1. — Zamysł ten paktu bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy, dokoła Niemiec i w danym razie z ich udziałem, nie zjawia się ani jak piorun z jasnego nieba, ani jak igraszka dla zabicia nudy. Ma on swe poważne tło. Trwająca od dwu i pół lat Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie, po wyjściu Niemiec dziesięć miesięcy temu, utknęła w pracach, a tymczasem Niemcy się zbroją. To nie jest stan rzeczy zadowalający, wobec którego możnaby zachować bierność, spokojnie czekając. Zrywając z biernością, pokrywaną niecelowemi rozmowami, swiadomie przez Niemcy prowadzonemi dla przewlekania, nowy rząd francuski Doumergue - Pétain - Barthou postanowił wprowadzić politykę europejską na nowe tory, zaczynając od bezpieczeństwa przed rozbrajaniem się. To jest dobrze.

2. — Istotą zamierzonego układu t. zw. bałtyckiego, podobnie jak przewidywanego śródziemnomorskiego, jest zerwanie z gołosłownemi oświadczeniami na rzecz bezpieczeństwa, a oparcie sprawy o zobowiązanie wzajemnej pomocy wrazie napadu. To upodabnia taki układ poprostu do sojuszu wielostronnego. Nawrót do tego sposobu jest dodatni.

3. — Nowością jest udział Rosji Sowieckiej w tem przedsięwzięciu na rzecz pokoju i bezpieczeństwa. Ale i ta nowość jest już dobrze przygotowana dotychczasowemi umowami wielu państw, m. in. Polski, z dzisiejszą Rosją, w duchu pokojowym. Nowość ta jest też znacznie korzystniejsza, niż dawniejsze wygrywanie Rosji przez Niemcy na rzecz ich odwetu, lub niż byłoby odpychanie Rosji od współdziałania w utrzymywaniu pokoju, co mogłoby Niemcom dać sposobność do ponowienia tej polityki posługiwania się Rosją, albo też, odwrotnie, a wcale nie mniej niebezpiecznie, ułatwić podbój obszarów rosyjskich i temsamem położenia ręki na wschodniej Europie.

4. — Zamierzony układ dokoła Niemiec, przewidujący także ich udział, nie jest skierowany przeciw iNemcom, ani wobec nich wyzywający. To także dobrze. Ale najwyższy czas, by Niemcy albo wyraźnie zaniechały myśli wystąpienia zbrojnego przeciw komukolwiek, albo spotkały się z wałem współdziałania obronnego.

5. — Bardzo ważną rzeczą było takie wyjście z trzęsawiska Konferencji Rozbrojeniowej, które nie odosobniły Francji i jej sojuszników, Polski oraz Małej Ententy, wśród państw europejskich i w świecie, a nie pchnęło też wody na młyn Niemiec, zyskując im przyjaciół. To się już w bardzo wielkiej mierze powiodło. Anglja zajęła stanowisko przychylne wobec t. zw. Paktu Bałtyckiego, a wtedy i Włochom nie pozostało nic innego.

6. — Twierdzenie, jakoby dojście do takiego układu z udziałem Niemiec było jednoznaczne z przyznaniem Niemcom t. zw. równouprawnienia w zbrojeniach, nie jest słuszne. Wspólne ujęcie tej sprawy francusko - angielkie w czasie pobytu p. Barthou w Londynie od 8-go do 10-go bm., podane następnie do wiadomości w Berlinie przez Anglję, wyraźnie stwierdza, że dopiero zawarcie paktu da podstawę do rokowań rozbrojeniowych z uwzględnieniem rozsądnem, a nie pełnem, zasady równouprawnienia, co też jasno powiedział p. Barthou w Bayonne 15 b. m. Przedewszystkiem zaś to trzeba mieć na oku, że teraz Niemcy zbroją się dowolnie.

7. — Naiwne jest wysuwane u nas obecnie twierdzenie, jakoby Polska była już dostatecznie zabezpieczona paktem nieagresji z Rosją z r. 1932 i oświadczeniem o nieagresji z Niemcami w r. 1933, gdyż obie te umowy pozbawione są czynnika wzajemnej pomocy w razie złamania zobowiązań i napadu, a tę wzajemną pomoc ma dać właśnie nowy pakt.

8. — Z paktem tym, jak z każdą rzeczą na tym świecie, muszą się wiązać także pewne niedogodności lub nawet niebezpieczeństwa. Trzeba je widzieć i przez własny udział w rokowaniach usuwać lub pomniejszać. Ale niedogodnościami takiemi nie należy ani zasłaniać sobie korzyści ani zasłaniać się przed udziałem w podjęciu ważnego przedsięwzięcia.

9. — Już dziś ustala się powszechnie w świecie mniemanie o rozbieżności Polski z Francją a jakiemś pobratymstwie Polski z Niemcami w sprawie paktu bałtyckiego. Są to bałamuctwa, narażające nas na grube podejrzenie, bez żadnej potrzeby. W tej niejasności nie trzeba się lubować, lecz właśnie rozproszyć ją najrychlej.

10. — Narazie stoimy wobec wstępnych rokowań o wschodni pakt bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy. Polska w pierwszym rzędzie powinna stanąć wśród chętnych, a nie dopuszczać tego, by Polską zasłaniano się w Berlinie jako wspólniczką w niechęci. To jest zadanie na dziś, a dalszy rozwój sprawy da nam zawsze możność wysuwania i obrony naszego stanowiska.

Jednem słowem: z dobrą wolą, trzeźwo, czujnie, jasno.

Stanisław Stroński.

Z prasy.

Niema wątpliwości.

Rzecz oczywista, większość prasy polskiej i zagranicznej poświęca wstępne artykuły wypadkom wiedeńskim.

Jeżeli chodzi o źródło krwawej rewolty austrjackiej, to pod tym względem w całej prasie panuje wprost bezprzykładna zgoda.

Najdobitniej ujmuje ogólny pogląd na to zagadnienie **„Kurjer Warszawski"**, który pisze krótko tak:

„Zamach austrjackich hitlerowców i zamordowanie kanclerza Dollfussa są tak oczywiście dziełem polityki niemieckiej, że nie potrzeba trudzić się wyszukiwaniem argumentów. Doszło przecież do tego, że rolę pośrednika, interwenjującego wobec rządu austrjackiego na rzecz zamachowców, pełnił... sam poseł Rzeszy niemieckiej w Wiedniu!

Ogólna sympatja.

Ale nietylko co do roli Niemiec w rewolcie austrjackiej stanowisko prasy jest jednolite. Również zgodną jest ocena osoby zamordowanego kanclerza, któremu nie szczędzą wyrazów sympatji dzienniki całego świata.

Jedynie prasa socjalistyczna zachowuje znaczną powściągliwość, ale i ona w każdym razie powstrzymuje się od ataków na „małego kanclerza".

Skąd się bierze to ogólne poważanie, jakim się cieszył kanclerz Dollfuss?

Wyjaśnia to nam poniekąd artykuł **„Gazety Warszawskiej"**, w którym sen. Kozicki nakreśla sylwetkę zamordowanego szefa rządu powojennej Austrji.

„Niepozorny ten człowiek, skromny uczeń ks. Seipla, był piastunem idei niezależności Austrji, jako pewnego typu cywilizacji i myśli niemieckiej. Nie był on, zdaje się, obojętny na hasło zjednoczenia całego narodu niemieckiego, lecz pragnął, by ten zjednoczony naród posiadał pewien typ cywilizacyjny. Był rzymianinem, nietylko jako katolik, lecz także jako zwolennik utrzymania tradycji Rzymu starożytnego w dziedzinie kultury. Stąd tragiczne jego walki z hitleryzmem, stąd dziejowe znaczenie jego postaci. Jak silną była idea, tkwiąca w mózgu zamordowanego kanclerza Austrji, świadczy jego bezwzględna walka z socjalną demokracją, oraz energja, z jaką wcielał w życie swój plan polityczny, społeczny i gospodarczy. Był przeciwnikiem liberalizmu i demokracji w tym sensie, jaki te prądy miały w wieku 19-ym. Chciał dać Austrji ustrój, nie różniący się w swym typie od ustroju, do jakiego zmierzają Mussolini i Hitler, lecz nadawał mu piętno własne, odrębne. Wydawało mu się, że zastosowawszy się do ducha czasu, potrafi obronić Austrję przed hitleryzmem.

Czy znajdzie się godny następca tego niepospolitego męża stanu?

„Gazeta Warszawska" ma co do tego poważne wątpliwości.

Symboliczna rocznica.

Czy wypadki austrjackie nie staną się zarzewiem jakichś wydarzeń na skalę ogólno-europejską?

Jest to pytanie, na które narazie bezskutecznie usiłują znaleźć odpowiedź publicyści całego świata.

W **„Kurjerze Lwowskim"** red. Matyasik zwraca uwagę, iż zgon kanclerza Dollfussa zbiegł się z rocznicą innego morderstwa politycznego przed 20 laty na terytorjum ówczesnej monarchji austrjacko - węgierskiej.

„Kanclerz Dollfuss zginął w 20-tą rocznicę dnia, w którym poseł austro-węgierski opuścił Belgrad wobec nieprzyjęcia przez Serbję ultimatum wiedeńskiego. Ultimatum to wyszło z pałacu, gdzie dzisiaj leży zimny trup Dollfussa. Zaiste historja w dziwny nieraz sposób obchodzi swe jubileusze. Przed 20 laty trup arcyksięcia, dzisiaj — trup Dollfussa. Kanclerz zginął w sali, gdzie w 1815 r. obradował kongres wiedeński. Tam wówczas wielki kanclerz Metternich kreślił nową kartę Europy. Teraz mały wzrostem, ale wielki talentem i wolą Dollfuss, — Milimetternich, jak go żartobliwie nazywano — leży bez życia wśród tylu wspomnień dziejowych. Leży w ciężkiej atmosferze grozy i niepewności jutra, jako ponury świadek naszej epoki, jakże okrutnej i jak bagatelizującej życie ludzkie! Dwadzieścia lat po wojnie! Mordy stały się mniej masowe, są jednak bodaj ohydniejsze. Smutna, przerażająco smutna epoka!

Słuszna uwaga.

Znajdujemy ją w zakończeniu wstępnego artykułu „Krujera Poznańskiego" który stwierdza, że

To, co zaszło w Wiedniu, także i dla nas posiada specjalną wymowę. Niestety, są jeszcze u nas ludzie, którzy wierzą w możność normalizacji stosunków z Niemcami na dłuższą metę; wypadki środowe powinny ich wreszcie nauczyć, że przywódcy hitlerowscy w dążeniu do swoich celów są bezwzględni i nie cofają się przed najostrzejszemi, najokrutniejszemi środkami. „Obrachunek z Polską" pozostawiono na czas późniejszy; gdy kierownicy Trzeciej Rzeszy uznają, że nadszedł moment odpowiedni, nie będzie dla nich żadnych względów, któreby ich powstrzymały od uderzenia."

Czy jednak dzisiejsi kierownicy nawy państwowej Polski potrafią z wypadków wiedeńskich wyciągnąć odpowiednie wnioski?

Ręczyć w każdym razie nie możemy.

Stracenie bojowca ukraińskiego.

LWOW. Pat. Dziś nad ranem na dziedzińcu więziennem karnośledczem we Lwowie stracono skazanego na śmierć przez sąd przysięgłych 26 letniego Stefana Korpana, rolnika, członka OUN. Skazano go na śmierć za skrytobójcze morderstwo dokonane na osobie komendanta posterunku w Wybranówce, st. przodownika Wróbla. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski wobec czego wyrok wykonano.

Pomysły eugeniczne.

WARSZAWA. (KAP). Polskie T-wo Eugeniczne w ostatnich czasach wykazuje się ruchliwością, wysuwa i lansuje szereg projektów. Oto niektóre z nich: stworzenie funduszu eugenicznego na poparcie jednostek „dodatnich z punktu widzenia eugeniki"; utworzenie tego funduszu jest projektowane drogą opodatkowania kawalerów, dalej projekt ustawy eugenicznej przewiduje szereg postanowień, **ograniczających rozrodczość** jednostek ujemnych (sterylizacja, izolacja i t. d.).

Przewidywane jest w projekcie „ustawy eugenicznej" m. in. utworzenie „sądów dziedzicznych" (?) i „zdrowotnych" (?) Projekt przewiduje, że wszelkie sprawy dotyczące **wyjałowienia płciowego** (czyli poprostu kastracji), które omówione jest obszernie w ustawie, muszą być rozpatrywane w sądach do spraw dziedzicznych i zdrowotnych. Sądy takie miałyby powstać, jako wydziały przy sądach okręgowych apelacyjnych oraz dla wypadków szczególnej wagi — przy Sądzie Najwyższym. Posiedzenia sądu dla spraw dziedzicznych i zdrowotnych są według projektu, tajne. Sąd powołuje świadków i rzeczoznawców, zarządza stawiennictwo osobiste i badanie lekarskie osoby, która ma być poddana zabiegowi a w razie braku wskazań (czego, czyich?) sąd wstrzymuje wykonanie zabiegu.

Tego rodzaju „projekty" nasuwają szereg zastrzeżeń natury chrześcijańsko-etycznej. Forsowanie projektu sterylizacji, to jest okaleczania ludzi przez kastrację i to z wyroku sądowego jest usiłowaniem legalizacji bezprawia i zbrodni, bo państwu absolutna władza nad ciałem jednostki nie przysługuje, zaś żadnym sądom czy „wydziałom" skazywać kogoś na okaleczenie nie wolno.

Niewiadomo, jak rozumieć określenie kwalifikacji człowieka „eugenicznie dodatniego" czy „ujemnego". Jeżeli chodzi o izolację, to ten projekt nie jest żadną nowością, bo izolację stosowano i stosuje się względem osób groźnych czy niebezpiecznych dla otoczenia, wcześniej niż Polskie Tow. Eugeniczne powstało.

Pomysły powyższe Tow. Eugenicznego do szczęśliwych nie należą.

20 miljonów strat ponieśli właściciele wkładów dolarowych.

Ogrom strat poniesionych przez osoby, które lokowały swoje kapitały w walucie dolarowej, wskutek dewaluacji — ilustrują nowe zestawienia opracowane przez Związek Banków w Polsce. Jak się okazuje, na sumę 72 miljony odpływu wkładów prywatnych w bankach, przeszło 20 miljonów złotych przypada na różnicę kursu wynikłą po dewaluacji waluty dolarowej. Pozycja ta nie obejmuje miljonowych kwot straconych przez osoby unikające lokaty w złotych, które posiadały wkłady w publicznych bankach i kasach oszczędności.

Uroczystości pogrzebowe kanc. Dollfussa

WIEDEŃ (Pat). Dziś w południe przy olbrzymim udziale mieszkańców Wiednia odbył się uroczysty pogrzeb. Zwłoki kanclerza Dollfussa złożono w prowizorycznym grobie na cmentarzu w dzielnicy Hitzing. Kanclerz Dollfuss życzył sobie oddawna, by zwłoki jego spoczęły obok trumny księdza Seipla, którego ubóstwiał. Wobec tego, że ks Seipel miał spocząć w kościele, którego budowa nie została jeszcze ukończona, rodzina kanclerza Dollfussa zgodziła się na tymczasowe złożenie jego zwłok na cmentarzu w Hitzingu, gdzie spoczywa już córeczka Dollfussa. Uroczystość pogrzebowa rozpoczęła się o godz. 14,30 w wielkiej hali ratusza, gdzie zwłoki kanclerza były wystawione na widok publiczny. Po pokropieniu trumny przez duchowieństwo, zabrał głos prezydent związkowy Miklas, który sławił kanclerza jako człowieka i polityka. Działalność swoją przypieczętował niestety, zakończył prezydent Miklas, swoją krwią. Następnie przemawiał książę Starhemberg, który w przemówieniu oświadczył, że będzie kontynuował dzieło zmarłego kanclerza. Po przemówieniach ruszył kondukt żałobny, na czele którego postępowały oddziały wojskowe oraz milicja i duchowieństwo. Za trumną, umieszczoną na lawecie, jechało 13 wozów z wieńcami. Dalej szła wdowa po kanclerzu Dollfussie, wspierana przez ministra Stockingera i księcia Starhemberga. Następnie rodzina. Potem prezydent związkowy Miklas, przedstawiciele państw zagranicznych, naczelnicy krajów, generalicja i liczna publiczność. Pochód zamykało wojsko i Heimwehra. Wzdłuż ulic, któremi posuwał się pochód, stały tłumy publiczności. Latarnie okryte były kirem. Trumnę ze zwłokami kanclerza wniesiono do kościoła św. Szczepana, gdzie kardynał Innitzer w asyście licznego duchowieństwa dokonał pokropienia zwłok. Po zakończeniu obrządku kościelnego kardynał Innitzer wygłosił mowę żałobną, w której mówił o zmarłym kanclerzu jako o wzorze nieustraszonego rycerza, walczącego o zasady chrześcijańskie i zagrożoną ojczyznę. Krew jego nie pójdzie na marne, gdyż następcy jego będą kontynuowali dzieło wielkiego budowniczego Austrji. O godzinie 18,30 uformował się ponownie pochód i wyruszył na cmentarz w Hitzingu. Nad grobem przemawiał jeszcze minister oświaty Schuschnigg oraz kierownik „frontu ojczyźnianego" Stepen. Uroczystości pogrzebowe zakończyły się o godz. 19,30.

Ojciec święty o zabójstwie Dollfussa.

CITTA DEL VATICANO. (Pat). W pierwszych dniach przyszłego tygodnia spodziewane jest wystąpienie Ojca Świętego w sprawie zabójstwa kanclerza Dollfussa. Przewiduje się, że Ojciec święty wygłosi przemówienie publiczne.

Pogrzeb kartelu lewicy francuskiej

PARYZ Pat. Przedstawiciele partji socjalistycznej FIC i komuniści podpisali pakt ustalający wspólną akcję przeciwko faszyzmowi. „Notre Temps" twierdzi, że pakt między socjalistami i komunistami będzie miał duże znaczenie dla wewnętrznej a nawet i zagranicznej polityki Francji. Pakt ten uniemożliwi stworzenie nowego kartelu lewicowego przy wyborach. Nie ulega wątpliwości, że socjaliści i komuniści będą współdziałać również i przy wyborach, co uniemożliwi większości partyj radykalnych współpracę z socjalistami.

Usunięto 1364 adwokatów i 1199 notarjuszów żydowskich.

Podług sprawozdania, które się ukazało w „Deutsche Justuetz" do 1 maja r. b. usunięto w Prusach 1364 adwokatów żydowskich oraz 1199 żydowskich notarjuszy.

Liczba zlikwidowanych prawników narodowości żydowskiej na terytorjum całej Rzeszy niemieckiej jest, oczywiście, znacznie większa

Podane cyfry są wymownem świadectwem niebywałego zażydzenia sądownictwa i adwokatury w Niemczech.

Zadanie numerus clausus w adwokaturze austrjackiej.

Przewodniczący związku adwokatów niemiecko aryjskich dr. Wiktor Tschadesch wystąpił w „Wiadomościach" tegoż związku z żądaniem podziału wiedeńskiej izby adwokackiej na część aryjską i niearyjską. Chodzi o kroki wstępne do wprowadzenia numerus clausus dla żydów w adwokaturze austrjackiej.

Dr. Tschadesch twierdzi, iż starania jego wkrótce uwieńczone będą powodzeniem.

P. Stefan Starzyński kandydatem na komisarza stolicy.

Jak donosi agencja „PRESS", na posiedzeniu Rady Ministrów, wyznaczonem na dzień 31 lipca rozstrzygnięta będzie kwestja nominacji komisarycznego prezydenta m. st. Warszawy.

Nominacja wice-prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, p Stefana Starzyńskiego, uchodzi za zdecydowaną.

Winogrona rumuńskie przez Gdynię.

Eksporterzy winogron z Rumunji w nadchodzącym sezonie zamierzają eksportować winogrona przez Gdynię do krajów skandynawskich. Transporty winogron szłyby koleją tranzytem przez Polskę do Gdyni i dalej statkami do portów poszczególnych krajów. Chodzi tu przedewszystkiem o Szwecję. Organizacją transportów zajmuje się firma „Intercontinentali Maritima" z Bukaresztu.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Ograniczenie zbiórek i kwest z powodu akcji na rzecz powodzian.

W związku z klęską powodzi i rozmiarami niezbędnej pomocy ze strony społeczeństwa dla ofiar powodzi, minister spraw wewnętrznych wydał do wojewodów zarządzenie, aby w zakresie swych uprawnień ograniczyli do minimum wszelkie imprezy, organizowane na inne cele.

Zasady te mają być w pierwszym rzędzie brane pod uwagę przy udzielaniu zezwoleń na zbiórki, kwesty i t p. przedsięwzięcia, powodujące pobudzenie ofiarności społecznej. Zarządzenia te nie odnoszą się jednak do udzielonych już uprzednio zezwoleń na organizację imprez.

Polski węgiel za greckie owoce.

Zawarte zostało nowe porozumienie w sprawie kontyngentów towarowych w handlu polsko-greckim. Polskie kopalnie węgla dostarczyć mają Grecji w ciągu półrocza 20.000 tonn węgla. Ustalone zostały również kontyngenty importowe na materjały bawełniane oraz nici. Wzamian za to Grecja wywiezie do Polski większe transporty owoców, m. in. 30 wagonów winogron.

Kapłani wypuszczeni na wolność z więzień bolszewickich.

RÓWNE. (KAP). Dowiadujemy się, że szereg kapłanów, przebywających w więzieniach bolszewickich zostało ostatnio wypuszczonych na wolność. Są to księża: Albin Markuszewski, Roman Jankowski, Antoni Traczyński, Mikołaj Szczepaniuk oraz Rybałtowski. Ks. prałat Markuszewski po opuszczeniu więzienia objął parafję w Malinie a ks. Jankowski został proboszczem w Uszomierzu.

Pozatem przebywa w więzieniach bolszewickich jeszcze około 100 kapłanów.

Los pp. Zielińskich.

Dotychczas niewiadomo, jaki los spotkał lekarza z Warszawy, dr. Zielińskiego i jego syna, którzy zostali aresztowani za fotografowanie obozu w Berezie.

Obraz Matejki za... 3000 złotych.

W obwieszczeniach licytacyjnych komorników sądowych w Warszawie coraz częściej figurują dzieła sztuki, sprzedawane nieraz za bezcen. Tak np. u jednego ze zbieraczy dzieł sztuki zajęto obraz Matejki i oszacowano przez komornika tylko na 3.000 zł.

Przy dolegliwościach żołądkowych, obstrukcji, szklanka naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka - Józefa"** działa szybko. Pytajcie się lekarzy.

Śmiertelna fala w Jastarni.

Donosiliśmy już o utonięciu w Jastarni w ubiegłą niedzielę dyrektora elektrowni lwowskiej p. Aleksandrowicza i nauczycielki p. Hubertówny. Nieszczęśliwy ten wypadek dotknął więcej osób i miał bardzo dramatyczny przebieg.

W niedzielę 23 bm. na plaży w Jastarni było sporo osób, w godzinach południowych fale morskie zaczęły wzbierać.

W pewnej chwili olbrzymia fala z taką siłą uderzyła o brzeg, że porwała i rozproszyła 11 osób, które nie przejmując się w dalszym ciągu bawiły się w wodzie. W grupie tej znajdował się starszy pan, który kilkakrotnie zwracał wszystkim uwagę, aby nie oddalali się zbytnio od brzegu. Jednakże bawiąca się wesoło i rozproszona na falach grupa letników, nie znając dobrze zdradliwych fal morskich, nie zdawała sobie sprawy, że nie jest tak łatwo powrócić do znajdującego się o parę kroków brzegu, o który rozbijały się fale, powracające z jeszcze większym impetem do morza.

Nowa fala podrzuciła nagle kilka osób i rozległy się pierwsze krzyki o pomoc.

Pierwsza porwana została panna Parczewska z Gdyni, która zorjentowawszy się, że tonie, zaczęła wołać o pomoc i w chwili, gdy odbijająca się od brzegu fala miała rzucić ją na głębiny, została nagle ujęta za rękę przez brata, który w ten sposób wyciągnął ją w ostatniej chwili na mieliznę brzegu.

Nad morzem unosiły się coraz głośniejsze wołania o pomoc. 10 osób rzucanych falami, walczyło ze śmiercią. Najspokojniej zachowywał się starszy pan który poprzednio ostrzegał wszystkich przed falami, i który doskonale dawał sobie z niemi radę.

Tymczasem pośpieszono na pomoc z brzegu i kilku przerażonych letników wyciągnięto z wody. Cztery osoby, wśród których znajdował się ów starszy pan, zostały jednak odcięte od reszty nową falą. Rozpaczliwe wołanie o pomoc ustały i głowy ich ukazały się nagle tuż przed brzegiem. Sądzono więc, że stają już na twardym gruncie.

Nowa fala uderzyła o brzeg, ale nie wyrzuciła nikogo.

W kilkunastu metrach od brzegu usłyszano przygłuszone wołanie, poczem nik nie ukazał się już na powierzchni morza.

Długie beznadziejne poszukiwania zakończyły się znalezieniem zwłok trzech topielców. Czwartego nie znaleziono wogóle.

Straszny wypadek do głębi poruszył całą Jastarnię.

Lot w stratosferę.

RAPID CITY (Stan Dakota) Pat. Dziś o godz. 5.50 rano wystartował olbrzymi balon stratosferyczny do lotu w stratosferę. Balon ma osiągnąć wysokość 24 km.

Wiadomości telegraficzne.

ZAGRANICZNE.

** **Bandyci mandżurscy wykoleili pociąg** kolei wschodnio-chińskiej w pobliżu stacji Inonpo. Lokomotywa i 5 wagonów spadło z nasypu. Dotychczas nie zdołano ustalić liczby pasażerów i rannych. Ilość ofiar jednak jest znaczna.

** Dziś rano podpisano w Berlinie **umowę handlową francusko - niemiecką.**

KRONIKA.

Święto 6 p. p. leg

Wczoraj nastąpiło zakończenie dorocznego święta 6 p. p. leg.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem o godz 9 m. 30 na boisku sportowem przy ul. Antokolskiej. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kap. Śledziewski. Mszy św. wysłuchali przedstawiciele wojskowości, przybyli delegaci władz administracyjnych i samorządowych oraz przedstawiciele „Koła Szóstaków" z Warszawy.

O godz. 11 r. na ul. Mickiewicza odbyła się defilada, którą przyjęli: pułkownik Przyjałkowski i wicewojewoda Jankowski.

Odbyło się następnie śniadanie dla przedstawicieli garnizonu i władz cywilnych, zaś o godz. 1 m. 30 odbył się w koszarach przy kościele św. św. Piotra i Pawła obiad żołnierski, urozmaicony atrakcyjną rewją. Na całość złożyło się kilka barwnych obrazów, które starannie wykonali podchorążowie czynni i rezerwy oraz szeregowi

Uroczystości zakończyły wieczorem zabawy w kasynach oficerów i podoficerów 6 p p. leg.

PLAN WYCIECZKI NADMORSKIEJ

czytelników prasy wileńskiej ostatecznie ustalony.

Mimo całego szeregu wyjaśnień, wiele osób zwraca się ciągle do redakcji o szczegóły organizowanej przez prasę wileńską taniej wycieczki nad morze. Powtarzamy zatem plan podróży.

11. VIII. Odjazd z Wilna.

12. VIII. W ciągu całego dnia zwiedzanie Warszawy; wieczorem odjazd do Gdyni.

13. VIII. Cały dzień w Gdyni: kąpiel i plaża morska; zwiedzanie portu, okrętów wojennych i szlifierni bursztynu.

14. VIII. Wyjazd parowcem na Hel, zwiedzanie portu rybackiego, latarni morskiej: kąpiel i plaża nad morzem; wycieczka do obozu Lig. Morskiej. Powrót morzem do Gdyni, dla życzących — do Gdańska.

15. VIII. Całodzienny wypoczynek w Gdyni; wieczorem wyjazd do Warszawy.

16. VIII. Powrót do Wilna. Miejsca w pociągu wycieczkowym — numerowane, własna służba bezpieczeństwa, pogotowie lekarskie, restauracja i dancing.

Wpisowe, obejmujące koszta kolei, parowca morskiego i noclegów w Gdyni, wynosi 20 zł.

Zapisy przyjmuje administracja naszego pisma w dnie powszednie od godz. 9 rano do 7 wieczorem, do 6 sierpnia włącznie.

Grupy, zgłaszające 11 osób, płacą tylko za 10 osób.

Ilość miejsc ściśle ograniczona. Pożądane są jaknajrychlejsze zapisy.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotny deszcz. Temperatura bez zmian. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła P. — ul. Mickiewicza Nr. 33 (tel. 10-98); Mańkowicza — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Narbutta — ul. Ś-to Jańska; Sokołowskiego — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwindta i Turgiela — ul. Niemiecka Nr. 15 (tel. 9-22), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śni-Śnipiszek.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— Wyjazd p. wicewojewody do Łotwy. W dniu wczorajszym wyjechał do Łotwy wicewojewoda Jankowski. Pobyt p. Jankowskiego związany jest ze sprawami społecznemi i ma na celu nawiązanie bliższych stosunków straży ogniowych Wilna z miastami: Rygi, Dyneburga, Mitawy i innych.

Z MIASTA.

— Goście z Ameryki. Dnia 30 bm. do Wilna przybywa wycieczka dziennikarzy amerykańskich. Na dworcu wileńskim gości amerykańskich powita specjalny komitet.

— Ruch budowlany w Wilnie. Na terenie miasta Wilna zakończono budowę 36 domów, w tej liczbie 8 murowanych. Nowe budowle stanęły przeważnie na przedmieściach Wilna. Na ukończeniu jest budowa jeszcze 35 budowli, przeważnie drewnianych.

SPRAWY MIEJSKIE.

— A jednak kasjerka nie wypłaciła... Swego czasu pisaliśmy, że kasjerka rzeźni miejskiej wbrew zarządzeniu kierownika rzeźni, odmówiła wypłacenia handlarzom trzody chlewnej, rzeźnikom i wędliniarzom sum, wpłaconych na opłaty rzeźniowe, a podlegających zwrotowi.

W związku z tem Zarząd miasta wydał zarządzenie, nakazujące wypłacenie tych sum. Na skutek tego zarządzenia zainteresowani udali się na rzeźnię miejską i zwrócili się do kasjerki o wypłacenie owych kwot.

I tym razem kasjerka odmówiła, mimo wyraźnego zarządzenia Magistratu. Ciekawe, jak obecnie wobec kasjerki zachowają się władze miejskie?

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Baczność kupcy i przemysłowcy. Wszyscy kupcy i przemysłowcy, zatrudniający przynajmniej jednego pracownika, winni zgłosić się do biura Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie, ul. Bakszta 11, w godz. od 9 do 14 celem otrzymania tak zwanego „Obwieszczenia wewnętrznego". Przedsiębiorstwa, które tych obwieszczeń nie będą posiadały, ulegną karze grzywny wymierzanej przez Inspektora Pracy przy lustracji przedsiębiorstw.

— Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych. Ministerjum Skarbu wydało zarządzenie, przedłużające ważność ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych, które zatrudnią bezrobotnych.

Zwolnienia od dodatkowych świadectw przemysłowych przy angażowaniu większej liczby robotników, niż ta, która była deklarowana przy nabywaniu patentu w dniu 1 stycznia 1934 roku sprolongowano do dnia 31 grudnia r. b. Ulgi te stosowane będą do przedsiębiorstw, które zatrudniają do 1000 robotników.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— Egzamina rzemieślnicze. Z dniem 15 sierpnia mija termin ulgowych egzaminów rzemieślniczych. Po 15 sierpnia zakres wymagań dla rzemieślników zostanie znacznie rozszerzony. W związku z tem obecnie na całej Wileńszczyźnie rzemieślnicy masowo składają egzamina. Do dnia 15 sierpnia podda się egzaminowi przeszło 1000 rzemieślników.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

— Skład nowego zarządu Kat. Stow. Kobiet. Nowy zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet ukonstytuował się następująco: prezeska p. Marja Mieczysławowa Jeleńska (z nominacji), wiceprzewodniczące: p. prof. Bossowska i p. Marja Mohlowa, sekretarka generalna p. J. Roszkowska (z nominacji), sekretarka p. Marja Hawełkowa oraz członkinie: p. prof. Jaworska, p. Wanda Sturgińska, p. Marja Kołaszewska i p. Józefowa Jeleńska.

RÓŻNE.

— Bracia Adamowicze, którzy opuścili Wilno z drogi wysłali depeszę z gorącem podziękowaniem za serdeczne przyjęcie przez społeczeństwo wileńskie.

Bohaterowie przelotu przez Atlantyk zawitają na teren Wileńszczyzny w drugiej połowie sierpnia r. b. i będą gościć w rodzinnem miasteczku Ilji.

Pogrzeb ś. p. Józefa Kopcia.

Pogrzeb tragicznie zmarłego adwokata ś. p. Józefa Kopcia odbędzie się w Wilnie.

Zwłoki przybędą do Wilna dziś wieczorem.

Jak się dowiadujemy wypadek miał miejsce w otwartym morzu koło wsi Hallerowo.

Przyczyna utonięcia był atak sercowy.

Teatr i muzyka

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie pobernardyńskim. Dziś o godz. 4-ej pp. „Zgorszenie publiczne". Ceny miejsc propagandowe.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 powtórzenie wesołej farsy F. Arnolda „Zgorszenie publiczne".

Jutro o godz. 8 m. 30 w. „Zgorszenie publiczne" F. Arnolda.

— Najbliższa premjera we wtorek ukaże się na scenie świetna komedja w 3-ch aktach St. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane".

— Teatr muzyczny „Lutnia" Dziś o g. 8.30 w. w dalszym ciągu barwna i efektowna operetka Gilberta „Katia - tancerka". W roli tytułowej J. Kulczycka. W roli Wielkiego Księcia wystąpi Radzisław Peter. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— Dzisiejsza popołudniówka. Wobec wielkiego powodzenia operetka Gilebrta „Katia - tancerka" z J. Kulczycką i R. Peterem na czele pierwszorzędnej obsady scenicznej. Ceny zniżone.

Najwięcej uporczywe zaparcie
leczą szybko roślinne PIGUŁKI KOWENA (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu.
Pudełko zawierające 30 pigułek — zł. 2.50
Do nabycia we wszystk. aptekach.

24797/10/P.Z.A./1/34/25.

Wilno powodzianom.

Na skutek odezw i wezwań, zamieszczanych w prasie zarówno w Wilnie, jak i na prowincji, ludność samorzutnie organizuje komitety pomocy ofiarom powodzi. Zewsząd napływają deklaracje ofiar zarówno w naturze, jak i w gotowiźnie.

Przedewszystkiem jednakże poruszyły się zrzeszenia i organizacje społeczne, które bądź opodatkowują swych członków na rzecz powodzian, bądź wpłacają na ten cel z funduszów, któremi rozporządzają.

I tak **Syndykat Dziennikarzy Wileńskich** na mocy uchwały zarządu z dn. 26 b. m. wyasygnował na powodzian 50 zł., wzywając jednocześnie swych członków do dalszej ofiarności, oraz do prowadzenia intensywnej akcji przy organizacji pomocy ofiarom klęski żywiołowej.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie na posiedzeniu w dniu 27 bm. postanowił asygnować z funduszów Stowarzyszenia na pomoc powodzianom sumę zł. 100.— i zwrócić się z gorącym apelem do zrzeszonego i niezrzeszonego kupiectwa i przemysłu, aby w ciągu trzech miesięcy (sierpień, wrzesień i październik) opodatkowali się na rzecz powodzian w Małopolsce w miarę sił i możliwości.

Od poniedziałku, dnia 30. VII. 1934 r. odwiedzać będą kupców i przemysłowców członkowie Zarządu Stowarzyszenia, którzy będą przyjmowali ofiary za miesiąc sierpień, tosamo będzie powtórzone we wrześniu i październiku. Na wpłacone ofiary będą wydawane dowody wpłaty.

Zarząd Stowarzyszenia jednocześnie zwraca się z apelem do tych kupców i przemysłowców, którzy mogliby wysłać paczki żywnościowe i odzież, aby to uczynili natychmiast. Paczki przyjmuje każdy pocztyljon bezpłatnie.

Zarząd Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej wzywa swych członków do składania ofiar na powodzian.

Społeczeństwo lekarskie nie może pozostać obojętne wobec ogromu nieszczęść, głodu i możliwych epidemij ogromnej połaci naszego kraju, nawiedzonej powodzią.

Lekarz, tak często stykający się z biedą i nędzą ludzką, winien rozumieć, że pomoc jest potrzebna i to pomoc śpieszna — qui cito dat — bis dat!

Ofiary w pieniądzach i w naturze przyjmowane są w kancelarji Izby (Wilno, ul. Wileńska 25 m. 3) w godzinach urzędowych.

W dniu 28 lipca r. b. odbyło się w Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego **zebranie urzędników Urzędu Wojewódzkiego,** na którem zebrani postanowili jednogłośnie opodatkować się na rzecz ofiar powodzi.

Normy przyjęte do opodatkowania się: od XII st. sł. do IX wł. — pół proc. miesięcznych, VIII—VII — 1 proc. i VI—IV — 2 proc. na okres trzech miesięcy

Jak nas poinformowano, datki pieniężne i ofiary w naturze ze wszystkich części kraju nie przestają napływać

I tak na konto czekowe Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Banku Wileńskim Prywatnym Handlowym już wpłynęło 1350 zł. Jest to oczywiście jeszcze kropla w morzu, ale nie wątpimy, że to tylko początek, który zachęci innych.

Ofiary.

złożone w Administracji „Dzien. Wileńsk."

Związek Oficerów w Stanie Spoczynku Rzecz. Polsk. Koło Wileńskie zł. 30 na Ogólno Polsk. Komitet pomocy dla powodzian.

W Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym S. A. na Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi. — Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. 200 zł., Samuel Fin 20 zł.

ZAPISY NA WYCIECZKĘ DO GDYNI

zorganizowaną dla czytelników Prasy Wileńskiej przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego" od godz. 9 rano do 7 wieczór.

Studjum rolniczena U.S.B. w Wilnie

pod znakiem likwidacji.

Gazety w dniu 22 bm. podały wzmiankę urzędową o rozporządzeniu ministerjalnem, wstrzymującem przyjmowanie nowych słuchaczy na I-szy rok wydziału rolnictwa w U. S. B.

Podobna wzmianka każe przypuszczać, że los studjum rolniczego na U. S. B. jest przesądzony, ma ono ulec likwidacji podobnie jak architektura.

Ma przestać istnieć jedyna na Kresach wyższa szkoła rolnicza o zasięgu na cztery województwa kraju o charakterze jedynie rolniczem. Studjum rolnicze ma przestać istnieć wtedy, kiedy społeczeństwo zaczęło rozumieć, iż od stanu rolnictwa zależy rozwój handlu, przemysłu i dobrobyt miast, kiedy opracowywane są programy inwestycyjne podniesienia zamożności wsi i wydajności roli kiedy ma być podnoszona konsumcja i stan umysłowy chłopa.

Po odjęcia możności studjów rolniczych młodzieży kto te piękne i konieczne pomysły będzie realizował.

Bo o ile na siebie tę rolę wezmą urzędnicy wojewódzcy i obecne rolnicze siły fachowe, to wszystkie plany tak jak dotychczas będą się obracały na płaszczyźnie tylko teoretycznej bez większych pozytywnych rezultatów

Jeśli chodzi o podniesienie wydajności ziemi przy zastosowaniu zdobyczy wiedzy, praca taka wymaga pewnych prób uwzględniających warunki lokalne. Kto je będzie robił, jeżeli nie asystenci uniwersytetu; może wydział rolnictwa przy województwie, gdzie każdy najlepszy pomysł wypacza się w systemie biurokratycznym, albo grzęźnie w formalistyce?

Czem jest wydział akademicki, na terenie zasięgu o ile ma zdolnych słuchaczy, rozmiłowanych w swoim fachu, daje przykład naoczny architektura politechniki warszawskiej. Jedna katedra urbanistyki przeobraziła całe budownictwo Warszawy, wyparła rutynę, dała wygodę, styl i piękno nowopowstałym mieszkańcom w stolicy.

Śmiało można powiedzieć, że zamknięcie wydziału rolnictwa na U. S. B., to skazanie wsi kresowej conajmniej na kilkadziesiąt lat obecnej nędzy i ciemnoty.

Przyczyna projektu likwidacji studjum rolniczego może być tylko jedna, słaba frekwencja i mała ilość kończących rolnictwo. Zrozumiałe jest, że dla 10 najwyżej 15-tu absolwentów rocznie rozrzutnością byłoby ze strony państwa utrzymywanie tak kosztownego wydziału.

Źródło zła, to opłakane warunki ekonomiczne rolnictwa i rolnika i specyficzny o nich sposób myślenia całego społeczeństwa.

Do określenia rolnika można zawsze dodać wyraz biedak. Nie można dziwić się, że nie chcą studjować jeżeli dotychczas agronom nie miał żadnych widoków na przyszłość podobnie jak wegetujący ekonom albo mały urzędnik.

Po skończeniu prawa student marzy, że będzie starostą, sędzią czy prokuratorem z pensją początkową 450 zł. a z rolnictwa będzie miał stokilkadziesiąt złotych miesięcznie przez całe życie i to nie jest jeszcze pewne. Młodzież na uniwersytecie Wileńskim w ogromnej większości to dzieci niezamożnych rodziców, którzy przedewszystkiem myślą o możliwości zarobienia na kawałek chleba, zmuszeni zostawić ideały dla tych co nie potrzebują myśleć o jutrze. Cóż dziwnego, że, gdy rolnik dotychczas nie miał żadnego pola do pracy twórczej, ani widoków możliwych zarobków, czy sposobności do jakiejś karjery życiowej wytworzył się pogląd, iż idzie na rolnictwo tępak albo pomylony, albo też taki, co niczego niechce od życia.

W ostatnich zaledwie miesiącach roku bieżącego przypomniano sobie w miastach o rolnictwie i zaczęto interesować się niem. Nadchodzi więc już czas, że rolnictwo z kopciuszka zaczyna zdobywać sobie czołowe stanowisko słusznie należne, bo w nim jest zatrudnionych 70 proc. ogółu ludności państwa, a w województwach wschodnich przeszło 90 proc. Pozostałe zaś 10 proc. też żyje przeważnie kosztem rolnika.

Jeżeli słuchaczów na studjum rolniczem jest zamało, należy odpowiednio przeprowadzić propagandę i zapewnić warunki istnienia tym jedynym ludziom którzy mogą podnieść warunki gospodarcze kraju, to jest absolwentom wydziału rolnictwa.

W Wilnie studjum rolnicze, rozumując pod kątem społecznym jest bardziej koniecznym wydziałem, niż przepełniona medycyna lub prawo. Bo sił fachowych rolniczych jest o wiele zamało. Teraz, kiedy Wileńszczyzna żyje pod znakiem podniesienia gospodarczego, czego fundamentem ma być zwiększenie rentowności gospodarstw rolnych, laik zrozumie, że zamykanie jedynego ogniska studjów rolnych jest nonsensem. Przeciwnie trzeba udostępniać studja te, faworyzując słuchaczy, a przedewszystkiem otworzyć pole pracy, popisu indywidualnościom i pewność zarobkowania absolwentom.

O ile taki dziwoląg, jak wileńska szkoła nauk politycznych, jedynie rozbudzająca ambicje urzędników do awansu, względnie kształcąca nowe kadry czekających na posadkę, cieszy się dużą frekwencją, nie można wątpić, że wydział przygotowujący do pracy bardzo wdzięcznej, bo twórczej, gdy słuchacze nie będą grupą ludzi upośledzonych, będzie najlepiej prosperującym wydziałem U.S.B. Rolnictwo to jest właśnie ta dziedzina, która w Polsce nie prędko będzie miała nadmiaru fachowej inteligencji.

J. P.

Pierwsi piloci kolejowego Koła Szybowcowego.

Od dwóch miesięcy prowadzone są intensywne ćwiczenia na nowo powstałym szybowisku w okolicy Kolonji Magistrackiej. Ćwiczenia i lotnisko szybowcowe zorganizowane zostały staraniem Kolejowego Koła Szybowcowego, którego powstanie datuje się od roku ubiegłego.

Zadaniem kursu jest wyszkolenie pewnej ilości pilotów szybowcowych, którzyby następnie mogli kształcić się w dalszym kierunku, czy to na specjalistów szybowników, czy też pilotów motorowych.

Kurs, prowadzony przez p. Śnieżkę, przechodzi 14 mężczyzn i jedna kobieta. Odbyto już przeszło 1000 lotów, co stanowi pokaźną liczbę, ponieważ po każdym locie szybowiec należy końmi wciągać na górę i odpowiednio przysposabiać do startu.

Jako widomy znak zakończenia zajęć praktycznych, odbędzie się uroczystość wręczenia dyplomów nowym pilotom szybowcowym.

Uroczystość ta przygotowywaną jest na dziś o godz. 11-ej.

W programie są przewidziane po nabożeństwie, przemówieniach, wręczeniu dyplomów pilotom, zawody konkursowe o nagrody ufundowane przez Okręg Kolejowy LOPP i Kolejowe Koło Szybowcowe.

Koncertować będzie na szybowisku orkiestra kolejowego przysposobienia wojskowego.

Wstęp w tym dniu na szybowisko dla wszystkich wolny. Dojazd autobusami nr 3 do Kolonji Magistrackiej, lub autobusem linji Wilno — Niemenczyn do 9-go kilometra. Droga od przystanków autobusowych do szybowiska wyznaczona odpowiedniemi tabliczkami orjentacyjnemi.

KŁOPOTY APROWIZACYJNE

Trzeciej Rzeszy.

Rząd Hitlera walczyć musi z poważnemi trudnościami gospodarczemi, które potęgują się jeszcze tem, że ostatnio grozi niebezpieczeństwo braku środków żywnościowych. Dotychczas kwestja aprowizacyjna nie sprawiała rządowi hitlerowskiemu kłopotów, ponieważ Niemcy powodzenie polityki rolnej okupiły nadzwyczajnemi subwencjami i handlowo - politycznemi ofiarami.

W roku 1933 Niemcy były zupełnie niezależne od zagranicznego dowozu kartofli i zboża.

Nieurodzaj tegoroczny spowodował zmianę sytuacji a zaburzenia głodowe, o jakich donosi się z różnych części państwa, zwłaszcza z zachodnich ziem przemysłowych i samego Berlina w związku z coraz bardziej odczuwanym brakiem ziemniaków, są jaskółkami zwiastującemi początek nowego okresu ciężkiej o nie chodzi o gospodarczą stronę, sytuacji.

Bodaj w żadnem państwie kartofle nie są tak podstawowym środkiem wyżywienia ludności, jak właśnie w Niemczech. Z europejskich zbiorów wynoszących 1 i ćwierć miljarda centnarów metrycznych ziemniaków przypadało w roku 1932 na Niemcy 410. w roku 1933 nawet 440 miljonów centnarów, a więc więcej niż jedna trzecia całych europejskich zbiorów kartofli. Rząd niemiecki stara się o to, aby opinja publiczna nie dowiedziała się, jak przedstawia się faktyczny stan zbiorów kartofli. Sytuację demaskują fakty: cena targowa kartofli w maju wynosiła na rynku berlińskim 2,20—2,30 za pół centnara, w czerwcu podniosła się na 3,70, a w lipcu już na 4.30—4.40 marek, czyli że w ciągu zaledwie dwóch miesięcy cena się podwoiła. Niemal ze wszystkich krajów Rzeszy nadchodzą wiadomości, że gospodynie, chcąc zakupić kilka kilogramów ziemniaków, muszą całemi godzinami stać w ogonkach przed sklepami. Również ograniczanie przydziału kartofli świadczy o tem, że zbiory w tym roku będą nadzwyczaj skąpe. i że nie wystarczą na wyżywienie ludności.

Nie inaczej przedstawia się sprawa zboża. Przy nadzwyczaj niepomyślnych warunkach ze względu na nową falę bezrobocia ludność nie może przestawić swego gospodarstwa, względnie odżywiania, na kuchnię mączną a to z powodu różnicy cen. Ale i gdyby to było możliwe, sytuacja obecna wykazuje już. że dla Niemiec jest zupełnie wykluczone, by w tym roku zbiory były wystarczające, i by Niemcy obeszły się bez dowozu zboża zagranicznego A trudno uzyskać zboże zagraniczne, jeżeli nie ma się odpowiednich dewiz.

Niemcy, jak wiadomo, nie posiadają do dyspozycji dewiz. Zgleichszaltowane pisma gospodarcze niemieckie już od kilku tygodni nie zamieszczają sprawozdań o urodzajach a czynić tego nie mogą tylko dlatego. że wydany został zakaz publikowania danych statystycznych o zbiorach zboża, aby nie niepokoić ludności. Zaniepokojenie to jednak nastąpiło w związku z niebywałą podwyżką cen ziemniaków.

Aby takie nastroje się nie rozszerzały, rząd postanowił ostatnio opublikować przypuszczalne wyniki zbiorów zboża. Podczas gdy w roku bież. zbiory obliczane są na 11.37 miljonów, to w roku 1933 wynosiły 14.49 miljonów tonn, czyli że w ciągu roku zbiory zmniejszyły się o 22 proc. Jeżeli zatem w ubiegłym roku zbiory zboża były wystarczające dla wyżywienia ludności, to nie będą one w roku bieżącym, tembardziej, że ludność nie znajduje środków zastępczych.

Gorzej jeszcze przedstawia się kwestja paszy, tak że już obecnie konstatuje się masowy ubój bydła, co jest równoznaczne z zubożeniem rolników.

Niezamożni skazani

będą płacić koszty sądowe... wrazie wzbogacenia się.

Min. Sprawiedliwości wydało okólnik do prokuratur Sądów Okręgowych w sprawie postępowania przy ściąganiu opłat sądowych i kosztów odbycia kary od skazanych. Ministerjum uznało za niewłaściwe wydawanie postanowień o uwolnieniu od kosztów osób, co do których egzekucja okazała się bezskuteczna.

W myśl obowiązujących przepisów procedury karnej — niezamożni skazani powinni w razie ewentualnej poprawy stanu materjalnego uiścić należne opłaty.

WYPADKI.

— Ustalenie tożsamości dwóch topielców. Donosiliśmy onegdaj o tem, iż w tych dniach Wilja wyrzuciła zwłoki dwóch topielców: mężczyzny i kobiety.

Przy zwłokach mężczyzny odnaleziono dokumenta, z których wynikało, że jest to 36-letni B. Drozdowski z Wilna. Tożsamości kobiety narazie nie ustalono. Dopiero w toku dalszego dochodzenia stwierdzonem zostało, że są to zwłoki niejakiej Agafji Klabiszówny, zam. w Wilnie w przytułku Rosyjskiego T-wa Dobroczynności.

Jak się okazało, oboje byli żebrakami. W pobliżu Rzeszy upili się i przechodząc nad brzegiem Wilji, nie utrzymali równowagi, wpadli do wody i utonęli.

— Warszawski motocyklista sprawcą nieszczęścia. Kierowca motocyklu Urz. Śledczego m. st. Warszawy, posterunkowy Kowalski Edward, prowadząc motocykl w kierunku ulicy Niemieckiej, potrącił błotnikiem przechodnia Kantora Icka, który doznał złamania prawej nogi.

— Nieszczęśliwy wypadek w garbarni. W garbarni przy ulicy Tartaki 4 miał wczoraj miejsce nieszczęśliwy wypadek. Majster fabryki Erik Trachioni, zam. przy ul. Gimnazjalnej 6, doznał poważnych poparzeń i został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

Jest to trzeci w ciągu dwóch tygodni nieszczęśliwy wypadek w garbarniach.

— Nieznana desperatka. Wczoraj w godzinach popoł. w bramie domu Nr. 60 przy ul. Zawalnej usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie się esencją octową młoda kobieta. Zawezwane przez przechodniów Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitala. Policja ustala nazwisko desperatki.

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających, mając lepsze w Polsce! **WODA GORZKA MORSZYŃSKA i NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA** są niezastąpionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otyłości. Do nabycia w aptekach i w składach aptecznych. 5464

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Z KRAJU.

Powódź w pow. słonimskim.

Ze Słonimia donoszą: W dniu 26 lipca b. r. pomiędzy godz. 19 a 22 wskutek ulewnego deszczu wezbrała woda na rzece Basinka, znosząc mostek w osadzie Basiny, gminy szydłowskiej, na drodze prowadzącej ze wsi Ilanowicze do szosy, oraz przemywając groblę przy jeziorze we wsi Jeżona, gminy szydłowskiej, skutkiem czego przerwana została komunikacja ze wsi Jeżona do osady Ilać i Leśnej. Straty wynoszą około 1000 zł. Do naprawy uszkodzeń przystąpiono. Innych szkód powódź nie wyrządziła. Po upływie kilku godzin woda zaczęła opadać. Niebezpieczeństwo powodzi nikomu nie zagraża. Wypadków z ludźmi i inwentarzem nie było.

Fala ulewnych deszczów w woj. wileńskiem.

Jak donoszą nam z prowincji województwo wileńskie nawiedziła ostatnio fala ulewnych deszczów, które przyczyniają się do opóźnienia żniw.

Na całym terenie Wileńszczyzny rolnicy już w drugiej połowie b. m przystąpili do żniw, lecz w niewielkiej zaledwie części zdążyli przewieść do stodół zbiorów. Zboża w większej ilości stoją na pniu i czernieją z powodu ciągłej wilgoci. Rolnicy oczekują ustabilizowania się dobrej pogody, by natychmiast przystąpić do sprzętu.

Zabójstwo czy samobójstwo?

We wsi Kuncewicze, gm. poczapowskiej, w stodole J. Filipowicza znaleziono powieszoną mieszkankę tejże wsi Stefanję Filipowiczową. Zachodzi podejrzenie, iż Filipowiczowa padła ofiarą zabójstwa, a następnie dla upozorowania samobójstwa została powieszona.

Policja w sprawie tej prowadzi dochodzenie.

SPORT

Warszawianka pokonała wiedeńczyków.

WARSZAWA (Pat). Dziś na stadjonie wojsk polskich rozegrane zostało spotkanie towarzyskie między wiedeńską drużyną „Libertas" a warszawską „Legją". Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 3:1 (1:1). Bramki strzelili dla „Legji" Łysakowski dwie i Nawrot 1, a dla wiedeńczyków Brusek.

Zawody tenisowe Polska—Danja.

WARSZAWA (Pat). Dziś w drugim dniu rozgrywek tenisowych Polska—Danja dokończono spotkanie gry pojedyńczej dla panów Hebda—Ullrich z wynikiem dla Hebdy 6:2. Ostatecznie **spotkanie Hebda—Ullrich zakończyło się zwycięstwem Hebdy** 6:1, 10:8 i 6:2.

Pozatem odbyło się dziś spotkanie w grze pojedyńczej pań Krahwinkel—Sperling—Jędrzejowska. **Zwycięstwo dość łatwo odniosła Krahwinkel 7:5 i 6:4.**

W grze podwójnej panów **para Tłoczyński—Hebda zwyciężyła parę Ullrich — Plougbman 6:4, 6:2, 2:6 i 6:3.**

Po drugim dniu rozgrywek **prowadzi Polska 3:1.**

Łódź także bije Austrjaków.

Łódź (Pat). Dziś znana drużyna wiedeńska „Austria" rozegrała w Łodzi mecz z drużyną A-klasową „Turyści". Goście przegrali niespodziewanie 3:4 (1:2).

Ostateczne rozgrywki o puhar Davisa.

LONDYN (Pat). Na centralnych kortach w Wimbledonie rozegrano dziś pierwsze dwa spotkania pojedyńcze w ostatecznej rozgrywce o puhar Davisa między W. Brytanją i Ameryką. Oba dzisiejsze mecze wygrali Anglicy

Austin pokonał Amerykanina Shieldsa 6:4, 6:4 i 6:1. Drugie spotkanie Perry—Wood zakończyło się zwycięstwem Anglika Perry'ego w czasie 6:1, 4:6, 5:7, 6:0 i 6:3. Spotkanie to było niezwykle zacięte i walka trwała przeszło 2 godziny.

Po pierwszym dniu rozgrywek W. Brytanja prowadzi 2:0 i ma wszelkie dane zatrzymania puharu Davisa w swoich rękach.

Krwawy zatarg o łąkę.

We wsi Zagórze, gm. lubczańskiej, między mieszkańcami wsi Zagórze a wsi Horosy na tle zatargu o łąki wynikła bójka. W wyniku bójki, w której brało udział około 50 włościan, poraniono 7 osób, w tej liczbie ciężko pobito Ułasiewicza M., który od zadanych ran zaniemówił. Policja zatarg zlikwidowała.

Cena zboża zwyżkuje.

WARSZAWA. Pat. — W dniu dzisiejszym nastąpiła dalsza zwyżka cen zbóż mniej więcej o jeden punkt w stosunku do dnia wczorajszego. Np. pszenicę jednolitą notowano dziś 22 i pół—23, podczas gdy wczoraj 21 i pół—22. Wszystkie gatunki mąki pszennej notowane są o 2 zł. drożej niż wczoraj.

Mężczyźni tracą włosy prędziej niż kobiety

Normalnie włos trwa od dwóch do czterech lat. Codzień zatem trochę włosów wypada. Na wiosnę i na jesieni wypadanie jest obfitsze. Nie należy przejmować się tem sezonowem wypadaniem. Łysienie pochodzi z niezachowywania przepisów higjenicznych, z niektórych chorób chronicznych, dziedziczności lub złego stanu organizmu.

Niema wieku określonego na wypadanie włosów. Normalnie powinno to być między 35—40 rokiem życia, tymczasem widzimy ludzi starych z bujnemi włosami i młodych tracących je przedwcześnie.

Zwykle mężczyźni tracą włosy prędzej niż kobiety. Ludzie skłonni do podagry, reumatyzmu, zgnębieni pracą, lub nadużyciem łysieją wcześniej, niż inni. Jeżeli nie ma choroby skórnej, nienormalne wypadanie włosów można powstrzymać, pielęgnując zdrowie ogólnie. Można powstrzymać łysinę ale niemożliwe jest uwłosienie skóry spowrotem, aby na łysej czaszce znów wyrosły włosy dzięki jakimś nadzwyczajnym reklamowanym płynom. Trzeba pogodzić się z losem i nosić perukę jeżeli się jest kobietą a mężczyznom zachować błyszczącą i oskalpowaną czaszkę.

Zły sposób odżywiania, zaburzenia gastryczne, nadużycia, prowadzące do „choroby włosów", są bardzo szkodliwe i zwiększają wypadanie włosów. Przejścia moralne troski, nadmierna praca umysłowa działają podobnież, i to też jest przyczyną, że więcej jest łysych mężczyzn, niż kobiet.

Czy w bony jałmużnicze „Caritasu" już zaopatrzyłeś się?

KINO-REWJA «COLOSSEUM»

Ceny od 25 gr. — Dziś. ANNABELLA i JEAN MURAT w najlepszej komedji francuskiej realizacji króla reżyserów JOE MAY'A **«MIŁOSC W AUCIE»** NA SCENIE: GORĄ ADAMOWICZE.—Włodzimierz Orsza Bojarski wykona piosenki 1) „Ameryka", 2) Wesele w Radzyminie". ZA KULISAMI w opracowaniu J. Grzybowskiej. Wesoła farsa muzyczna ze śpiewami i tańcami. Obsada: Taniec charakterystyczny—Duet: Wąsowicz-Podgórska, Miki (fantazja baletowa) i Bachantki — Trio Grey, Polka warszawska—duet: Wąsowicz Podgórska. Markiza—pieśń (wspomnienia z epoki romantyzmu) J Grzybowska, Lopek szuka zajęcia—L. Łukaszewicz, Pan Fiołek—kandydat na śpiewaka operowego — St. Janowski, Dyrektor Rozmaitości angażuje nowy zespół— B. Borski, Reżyserja: J. Grzybowska. Zespół orkiestrowy J. Borkuma.

HELIOS DZIŚ. Płomienna, żywiołowa, gorąca DOLORES DEL RIO w najnowszym arcyfilmie miłosnym **Płomień** Śpiew. Śmiech. Szał. Urok. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Ceny miejsc od 25 gr.

WYSTAWCY
1-szych Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie
korzystają ze wszelkich udogodnień przewozowych, celnych, kontyngentowych i manipulacyjnych
18. VIII. 1934 r. 9.IX.
to przełomowy okres handlu futrzarskiego w Polsce.
Z zgłoszeniami nie zwlekać. Wilno, Targi Północne.

KOSMETYCZNA SZKOŁA „NOWOCZESNA", STEFANA ARTYMIŃSKIEGO, Warszawa, Nowy-Świat 26
daje prawo otwarcia gabinetu. Kurs czteromiesięczny. Początek wykładów 5 września. Wszechstronne nauczanie kosmetyki metodami: własną, paryską, wiedeńską, amerykańską; charakteryzacja sceniczna, filmowa. Nauka przyrządzania preparatów kosmetycznych. Wykładają wybitni lekarze specjaliści. Zajęcia praktyczne codziennie. Opłata znacznie zniżona. Ułatwienia mieszkaniowe. Programy bezpłatnie wysyłamy. Szczegóły podaje czasopismo „Kosmetyka Nowoczesna", poświęcone pielęgnowaniu urody, higjenie i kulturze fizycznej.
24678

Maturyczne i Dokształcające Kursy
„WIEDZA"
KRAKÓW, ul. Studencka 14/I.
przygotowujące w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, oraz na lekcjach zbiorowych w Krakowie, przyjmują
wpisy na nowy rok szk. 1934/35 i to na:
1. Kurs maturyczny gimn.
2. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
3. Kurs średni do egzaminu z 6-iu klas gimn.
4. Kurs niższy z zakresu 4-ch klas gimn.
5. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.
UWAGA! Uczniowie kursów korespond. otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.
Wykładają wybitne siły fachowe.
Opłaty b. niskie. Prospekty darmo.

APTEKA ŚWIĘTOJAŃSKA WŁADYSŁAWA NARBUTA.
Kupuje zioła lecznicze dla potrzeb apteki i daje wszelkie wskazówki ich zbierania, suszenia i uprawy WILNO, ul. Świętojańska № 2.

PRZY ZABURZENIACH w TRAWIENIU, PRZEWLEKŁYCH, UPORCZYWYCH ZAPARCIACH STOLCA, ORAZ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI STOSUJE SIĘ, BEZ SPECJALNEJ DIETY LUB ZMIANY TRYBU ŻYCIA, ŁAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄCE „SZWAJCARSKIE GÓRZKIE ZIOŁA" GĄSECKIEGO (z KOGUTKIEM)

Ratujcie zdrowie
Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób,—zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.
ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA
jak to stwierdzili wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.
ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.
Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.50
Sprzedaż w aptekach i drogerjach (skł. aptecznych.)

KRUPNIK bez gotowania i filtrowania sporządzisz przy pomocy zaprawy ziołowo-korzennej.
Flakon 1 zł. wysarcza na 1 — 3 litry wódki.
Polecat Skład Apteczny
Władysława TRUBIŁŁY
WILNO, LUDWISARSKA 12, (róg Tatarskiej).
Tamże wody kolońskie na wagę 78 przecudnych zapachów.

HEMOROIDY!
PRZY CIERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWĘDZENIU, PIĘCZENIU i KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ
ORYGINALNE CZOPKI „VARICOL" GĄSECKIEGO
PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MAŚĆ „VARICOL" (D. POPOWSKIEGO)

Na Wileńszczyźnie
kupię ośrodek majątku do 60 hektarów,
od kolei do 3 klm., lub w pobliżu dużego miasta, wymagana gleba pierwszorzędna, przy wodzie, może być opuszczony, nawet bez budynków.— Oferty pod „Rolnik", Biuro Ogłoszeń Dagra, Senatorska 12, Warszawa

WODOLECZNICA
przy LECZNICY LIT. STOW. POM. SANITARNEJ w WILNIE, UL. MICKIEWICZA 33-a, czynna od 7—9 rano i 5—7 pp. Wszelkie zabiegi wodoleczniczne, hartujące, wzmacniające system nerwowy, wanny, natryski i t. p.

DO SPRZEDANIA
dom drew. nowo-wybudowany bez podatków do 15 lat, kryty cynkową blachą, plac 220 m. kw. 4 mieszkania po 3 pokoje, dochód roczny 2500 zł., na Zwierzyńcu. Cena 21.000 zł. Informacje: Mickiewicza 46 m. 2 od godz. 3—4 pop. 885

OBICIA (Tapety)
Wielki wybór, nowe rysunki od 1.20 za rolkę, wyprzedaż resztek po bardzo niskich cenach.
D/H. K. Rymkiewicz Wilno, A. Mickiewicza 9.

DRUKI PILNE
BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO
Mostowa ul. Nr. 1. Telefon 12-44.
CENY NISKIE.

Przyczyna przywiązania.

Pan Skrobski ma małego pieska ratlerka. Ostatnio wszyscy zauważyli, że pan Skrobski ani na chwilę nie rozstaje się z pieskiem. Nosi go wszędzie ze sobą w teczce!

— Co za nadzwyczajne przywiązanie do psa! — dziwi się ktoś ze znajomych.

—Bo on połknął dziesięć groszy — wyjaśnia Skrobski.

Pokój wygodnie umeblowany do wynajęcia, może być z pościelą i używalnością salonu. (Łazienka, tel. 14-78). Ofiarna 4—1 do 11rano i 3—5 pp. 888

5 pokoi
z wygodami do wynajęcia. Róg Sosnowej 11 — Gedymina 19. 891

Mieszkanie
do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią. Stara 33. 893

Mieszkanie z 5 pokoi ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia W. Pohulanka 19. Dow. się: mieszk 16, tel. 188.

Podstęp.

Pan Kropka spotyka pana Przecinka:

— Coś pan taki smutny, panie Pe?

— Wcale nie jestem smutny.

— Ale wyglądasz pan, jak półtora nieszczęścia!

— To umyślnie. Bo moja żona wybiera się na letnisko, więc jakby zobaczyła, że ja się nie martwię, że ona mnie chce samego zostawić w Warszawie, to by wcale nie pojechała.

— To ty: bo masz złoty ząb i jesteś w fokowem futrze...

MIESZKANIE
z 3 pokoi, kuchni, z elektrycznością, werandą i ogródkiem. ul. Konarskiego 40. 817—5

4 pokojowego MIESZKANIA poszukuję. — Pożądane śródmieście. Kanalizacja, łazienka. Oferty: „Dziennik" „Wypłacalni".

Poszukuję mieszkania
2—3 pokojowego z wygodami i łazienką w śródmieściu od zaraz. Wiadomość: Wielka 6— Klektura Loterji. 889

MIESZKANIE
3 pokojowe do wynajęcia. Ul. Artyleryjska 1. Wiadomość u dozorcy. 890—2

Dwa mieszkania
do wynajęcia od 1 sierpnia po 4 pokoje parter i 1 piętro z balkonem, słoneczne z wszelkiemi wygodami. Informacje u dozorcy. Piłsudskiego 29.

Mieszkania i pokoje

Do wynajęcia mieszkanie
w zadrzewionej miejscowości blisko centrum miasta, 3 pokojowe z kuchnią, elektrycznością dla inteligentnej rodziny. ul. Popowska 22 m. 8. 892

LETNISKA.

LETNISKO sprzedaje się w Czarnym Borze z umeblowaniem i sporym ogrodem owocowym. — Wiadomość na miejscu dom p. Wołodźkowej. 884—2

Zagadka.

— Co to jest: gęś w króliku i złoto w gęsi?

— Nie wiem.

Kupno Sprzedaż
Sprzedam
stary angielski zegar. Mickiewicza 35 — 41 od 4—6. 880

Sprzedaje się DOM z OGRODEM okazyjnie, z powodu wyjazdu, niedrogo, ul. Filarecka 24. 886

RÓŻNE

MŁYNARZ potrzebny ze znajomością obsługi motoru. Tylko poważni reflektanci zgłaszać się mogą. ul. Konarskiego Nr. 13 m. 7. 881—3

Dwór wiejski
przyjmie letników od 2 zł. 50 gr. z utrzymaniem. Wiad. Portowa 19 m. 11 od 1—5 pp.

Wychowawczyni znająca frebl. metod. poszukuje posady może się zająć dziećmi w wieku od 2 do 10 lat. Umie szyć, rob gim. Poważne świadectwa i ref. wymagania b. skromne ul. Tatarska 12 — 13 m. od 1 do 5 g.

W parku.

— Mamusiu, czy żołnierze nigdy nie mogą wychodzić sami?

— Skąd znowu. Owszem, mogą!

— A dlaczego każdy idzie z jakąś służącą?

POTRZEBNA OCHMISTRZYNI
do niedużego wzorowego gospodarstwa, znająca się dobrze na wszystkich gałęziach gospodarstwa kobiecego. Pisemne oferty z załączeniem świadectw szkolnych i służbowych nadsyłać do Redakcji „Dziennika Wileńskiego dla K. A. 887—2

Jeśli chcesz zjeść smaczny obiad przy ogródku — odwiedź kawiarnię
„Moniuszki"
—:— Wileńska 9 —:—
Czysto, hygjenicznie i tanio!

Co może operacja.

70-letni zniedołężniały Agapit Safandulski zdecydował się wreszcie poddać cudownej kuracji Woroncowa. — Nazajutrz po małpiej operacji Safandulski budząc się rano, spogląda na zegar i woła przestraszony:

— Za 30 minut dziewiąta? Spóźnię się do szkoły!...

Sekcja Młodych Stronnictwa Narodowego uprzejmie prosi o łaskawe zgłoszenie jakiejkolwiek pracy lub zatrudnienia, chociażby czasowego w Wilnie i na prowincji dla bezrobotnych swych członków. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego".

Poszukuję posady do wszystkiego do małej rodziny z bardzo dobrem gotowaniem lub za kucharkę do kasyna lub pensjonatu. W średnim wieku samotna, piśmienna posiada referencje Słowiańska ul. Nr. 5-b m. 7 od 3 do 7. gr2

WSZYSTKIE ZDROJE MINERALNE W DOMU
DAJĄ TABLETKI MUSUJĄCE GĄSECKIEGO
VICHY KARLSBAD KISSINGEN EMS WILDUNGEN BILIN HUNNE.
ŻĄDAJCIE TABLETEK WODY MINERALNYCH GĄSECKIEGO

MIGNON G. EBERHART 30)

Biała Papuga.

(Przekład autoryzowany z angielskiego).

Detektyw przyjął odemnie papierosa, za który podziękował z roztargnieniem. Zwrócił się do Sue marszcząc brwi.

— Bronić? Co pani sprawa może mieć wspólnego z bezpieczeństwem pana Sundeana?

Oczy panny błysnęły szybko opanowaną irytacją.

— Pan wie, że bezpośrednio przed morderstwem usiłowano mnie porwać. Chciałabym, żeby te rzeczy nie miały ze sobą nic wspólnego, żeby to był tylko okrępny zbieg okoliczności. Ale . Może mnie zresztą nerwy ponoszą. To czekanie tak długo trwa. Myślałam, że brat prędzej przyjedzie i że się to wszystko prędzej rozstrzygnie.

Lorn uśmiechnął się uprzejmie.

— W każdym razie udało się nam uwolnić pana Sundeana.

— Jak było z tem otruciem — zapytałem.

— Z jakiem otruciem? — przeraziła się Sue.

— Wczorajszy nieboszczyk był otruty. Udało mi się skłonić policję do zwrócenia baczniejszej uwagi na autopsję... bo chciano to potraktować formalnie Jakkolwiek przyczyna śmierci była oczywista...

— Ależ — przerwałem — jakim sposobem go otruto? I jeżeli był otruty, to poco go przebijali?

— Analiza wykaże, jaka to była trucizna. W każdym razie faktem jest, że nie był zastrzelony. Co się zaś tyczy mieczyka z zegara — dziwnie mglisty wzrok detektywa spoczął na zegarze — to prawdopodobnie śmierć nastąpiła przedtem, zanim go wbito w serce

Sue krzyknęła, a Lorn ciągnął spokojnie dalej:

— Niewiadomo jeszcze, co to była za trucizna i jak ją zaaplikowano. Nie jest wykluczone, że ten człowiek popełnił samobójstwo. Wyjaśnienie tej zagadki będzie wymagało czasu. Dlatego pana narazie zwolniono.

Nie podoba mi się to „narazie", ale ponieważ Lorn wyświadczył mi wielką przysługę, zignorowałem te słowa i tylko rzekłem:

— Jakież to dziwne, że pan odgadł metodę, a środków nie.

Napuszył się lekko

— Tak. Mieczyk wydał mi się dziwnie nieodpowiedni, jako świadczący o nadmiarze impulsywności mordercy. O truciźnie jednak nie pomyślałem.

— Trucizna świadczyła o premedytacji — zauważyła Sue.

— A przynajmniej o gotowości — uzupełnił Lorn. — Byłem ogromnie zdziwiony. Czegoś podobnego nie przewidywałem. Hm! Hm! Hm! — mruczał z niezadowoleniem. — Trucizna i nóż. To się nie zgadza. Chociaż możemy mieć do czynienia z wyjątkowym zbrodniarzem. Chcą się państwo dowiedzieć szczegółów śledztwa? Udało mi się zjednać zaufanie policji i...

— Nie — zaprotestowała ostro Sue.

— Nie, to nie... Panie Sundean, pani przypuszcza, że łotr, który ją porwał, morderca i człowiek, który strzelał do pana, to jeden i ten sam osobnik. Co pan o tem sądzi?

— Możliwe. Wszystko jest możliwe, tylko jak tego dowieść? Ja nie widziałem, kto do mnie strzelał, pani nie widziała, kto ją porwał, a żadne z nas nie widziało mordercy.

— Czy w żaden sposób nie mógłby pan dojść, kto do pana strzelał?

— Nie. Całe wrażenie to tylko kroki, rewolwer i szorstki rękaw kurtki czy płaszcza, o który się raz otarłem. Po czem poznać, niech mi pan powie? Mam tylko niczem nieuzasadnione wrażenie, że właśnie człowiek, który panią porwał, padł ofiarą mordu.

— A! — rzekł Lorn. — A pani co o tem sądzi?

— Nie wiem — odparła, okrywając się na to przypomnienie mizerną bladością. — I mnie to przeszło przez głowę, ale nie... wiem... Jeżeli to był ten sam, to dlaczego go zamardowano? I kto go zamordował?

Przypomniałem sobie smukłą sylwetkę, wypadającą z oświetlonych drzwi mego pokoju. Przypomniałem sobie smukłe paluszki, bawiące się mieczykiem, który wrócił niepojętnym sposobem do ręki bronzowego rycerza.

— Na to może być dużo odpowiedzi — odparł spokojnie Lorn. — Najłatwiej przypuścić, że zabił go ktoś, kto chciał zawładnąć pani dowodem tożsamości, a przypuszcza, że tamten go zabrał. Przecież trup był obrany ze wszystkich papierów i drobiazgów. Taka teorja jeszczeby skomplikowała sprawę. Ale, ale — dodał pośpiesznie — pani powiedziała panu Sudeanowi o wszystkiem?

— Tak.

— Słuchaj pan — wtrąciłem — jeżeli przyjmiemy, że taki był powód — mordu, albo — prościej — jeżeli przypuścimy, że istnieje bandycki spisek przeciwko pani...

— To się nie da zbić — mruknął Lorn.

— W takim razie, na czem polega? Pani mówi że przedmiot, o jaki idzie, nie ma sam przez się żadnej wartości.

— Sam pan sobie możesz odpowiedzieć na to pytanie — rzekł Lorn, rozpierając się w krześle, przymykając oczy i łącząc razem końce palców.

(d. c. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr 1. Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLJOTEKA w Wilnie im. Wróblewskich

Wilno, 29 lipca 1934 r.

DZIENNIK WILEŃSKI

Wydawca: Aleksander Zwierzyński

Dodatek kulturalno-literacki

Dzieje obrazu Matki Boskiej w Myślenicach

Cudowny obraz Matki Boskiej w Myślenicach, który wśród różnych zawieruch, jako najcenniejszy zabytek z czasów wójtowskich Myślenic z doby współczesnej do dziś dnia pozostał, ma ciekawą historję.

Obraz ten przez długie lata był własnością prywatną papieża Sykstusa V. w Rzymie w jego apartamentach i stanowił dla niego najcenniejszy klejnot. W r. 1590 zapisał go w testamencie swoje krewnej ksieni i przełożonej zakonu w Wenecji. Magnaci polscy, szczególnie wyżsi dostojnicy państwa wskutek stosunku politycznego, datującego się głównie od czasów królowej Bony, jeździli często do Włoch, do Rzymu i Wenecji i nieraz składali różne ofiary czy to dla papieży, czy poszczególnych kościołów lub klasztorów.

Jednym z takich był książę Jerzy Zbarawski, kasztelan krakowski, który otrzymał od ksieni zakonu, krewnej papieża Sykstusa V, wspomniany obraz, aby był morzem łask dla jego domu i całego narodu". Książę Zbarawski przywiózł go do Polski i przez 20 lat był w jego mieszkaniu „w wielkiem poważaniu". Kiedy w r. 1624 wybuchło w Krakowie morowe powietrze, pochłaniające tysiące ofiar, książę kazał swojej służbie wszystkie rzeczy znajdujące się w jego mieszkaniu wywieźć za wiślaną bramę i spalić, aby w ten sposób odkazić mieszkanie. Służba księcia, Gojski, kucharz, wyznania kalwińskiego, wraz z 3 swymi pomocnikami, Wojciechem Molborskim, St. Jastrzębskim i St. Krzeczą załadowali wszystkie rzeczy i wywieźli na miejsce spalenia.

Wtem nadszedł oficjalista księcia, Marcin Grabysza, rodem z Górnej Wsi, przedmieścia Myślenic, zobaczywszy piękny obrazek między rzeczami, prosił Gojskiego, aby mu go podarował. Gojski jako kalwin nie przywiązując do niego większej wagi, zgodził się, ale pod warunkiem, aby o tem nikomu nie mówił i aby go ukrył przed księciem. Po spaleniu wszyscy udali się do Łagiewnik, wsi księcia, dla odkażenia się.

Grabysza również poszedł z nimi, zabierając obraz, który przez cztery lata przechowywał w swoim pokoju w Łagiewnikach. W najbliższą sobotę wieczór, gdy kucharz przygotowywał kaszę na kolację, począł wyśmiewać się z obrazu Grabyszy i w żarcie wobec pomocników rysował podobiznę obrazu na kaszy. Za każdą rysą pojawiła się krew, w końcu uczuł zdrętwienie ręki, z której wypadł mu nóż. Przerażony tem zjawiskiem, dla wszystkich z otoczenia nadzwyczajnem, ślubował, że jeżeli wyzdrowieje, to przejdzie na wiarę katolicką. Po złożonym ślubie natychmiast wyzdrowiał, poczem nazajutrz udał się na Kalwarję i tam wstąpił do zakonu. Za jego przykładem wstąpił również Malborski do zakonu OO. Bernardynów w Krakowie, zaś Jastrzębski został świeckim kapłanem.

Fakt ten, stwierdzony przy późniejszem badaniu, przebrzmiałby bez większego echa, gdyby nie nowy wypadek, jaki wydarzył się posiadaczowi obrazu, Grabyszy. Grabysza, dowiedziawszy się o całem zajściu, przeniósł obraz z Łagiewnik do swojego prywatnego domu do Myślenic na Górne Przedmieście i tu ukrywał go przed okiem księcia. Tymczasem po kilku latach, mianowicie 1 maja 1633 r., poczęły się dziać niezwykłe zjawiska z obrazem księcia.

Na twarz Matki Boskiej i Pana Jezusa zaszła mgławica „jakby subtelna jedwabnica". Na włosach twarzy pojawiały się krople potu, to znów znikały, to znowu rozchodziła się od obrazu „woń rozmarynowa, różana i fijołkowa". Wieść rozeszła się o tem po całej okolicy, ludność poczęła się modlić do powyższego obrazu, doznając licznych cudownych uzdrowień.

W końcu zajęły się tym obrazem krakowskie władze kościelne. Na polecenie współczesnego biskupa zjechał do Myślenic Ks. Erazm Kretkowski i po ścisłych dochodzeniach i badaniach pochodzenia obrazu Matki Boskiej, po przesłuchaniu świadków Gojskiego, Grabyszy i wielu innych, którzy doznali cudownego uzdrowienia i po naradach teologów krakowskich wydał dekret, uznający powyższy obraz za cudowny.

Obraz, który na czas inkwizycji kościelnej przeniesiono z domu Grabyszy do specjalnej skrzyni w zakrystji kościoła parafjalnego w dniu 2 lipca 1633 po powtórnem przybyciu ks. Erazma Kretkowskiego jako archidjakona i wikarjusza biskupiego w dzień Nawiedzenia Panny Marji został wśród wielotysięcznego tłumu okolicznej ludności i wielkiej liczby duchowieństwa wydobyty i po uroczystej procesji własnoręcznie przez archidjakona ks. Kretkowskiego umieszczony na ołtarzu kościoła parafjalnego, przed którym odprawił pierwszą solenną mszę świętą.

Dzień więc 2 lipca 1633 r. jest bardzo ważnym dla historji Myślenic, jest bowiem dniem ogłoszenia obrazu Matki Boskiej Myślenickiej za cudowny i oddania go do publicznej czci wiernym katolikom. To też każda rocznica powinna być dla myśleniczan ze szczególną uroczystością święcona i obchodzona.

W dniu 2 lipca 1933 przypadł **jubileusz 300 letniej rocznicy uznania obrazu Matki Boskiej w Myślenicach za cudowny,** w którym to dniu i roku cudowny obraz Matki Boskiej powinien zostać uroczyście koronowany na podziękowanie za niezliczone łaski, jakich doznała za Jej pośrednictwem w ciągu 300 lat ludzkość i nasza Ojczyzna w różnych potrzebach.

Od chwili uznania obrazu Matki Boskiej w Myślenicach za cudowny i oddania go do publicznej czci poczęły się mnożyć liczne cuda, których w ciągu następnych 8 lat zanotowano w księgach kościelnych i miejskich w liczbie 1428. Za doznane łaski składano jako wota cudownego obrazu do skarbca kościelnego: np. Stanisław Koniecpolski, hetman koronny, srebrną tablicę, regimentarz Gumiński szablę złotą, miecznikowa Zebrzydowska złotą koronę, Anna Lubomirska kasztelanowa wojnicka 4 pary złotych łańcuchów, Andrzej Czarnecki, burgrabia krakowski, złoty pierścień z kosztownym djamentem, Jan z Tenczyna, wojewoda krakowski, 3 srebrne wieczne lampy itd.

Współczesny proboszcz myślenicki, ks. Wojciech Ofiarowicz, bakałarz filozofji Akad. Krak., wszystkie wota zebrane w ciągu 8 lat oszacował na 40.000 zł.p. Za staraniem ks. Wojciecha Ofiarowicza i ks. Erazma Kretkowskiego, archidjakona biskupa w Krakowie ustanowiono przy kościele parafjalnym w Myślenicach w 1636 r. „mansonerję", złożoną z 5 księży, mieszkających w osobnym budynku, których jedynym obowiązkiem było dla oddania większej czci Matce Boskiej, odprawianie nabożeństwa kolejno przed cudownym obrazem. Na utrzymanie „mansonerji" ofiarował ks. Ofiarowicz 16.000 złp. i zabezpieczył je na dobrach Zawada, Sroszyce i Kośmice.

Na pomieszczenie cudownego obrazu Matki Boskiej myślenickiej wybudował kasztelan krakowski St. Koniecpolski w r. 1642 wspaniałą kaplicę z ciosowego kamienia, o czem świadczą do dziś istniejące herby „Podkowa" na sklepieniu kaplicy i jeden nad mniejszemi drzwiami. Miasto Myślenice stało się sławnem nietylko na całem Podhalu, Spiżu i Orawie i w całej Polsce, nawet zagranicą.

Dowodzi tego fakt, że księżna de Guebriant, jako posłowa Francji na dwór króla Władysława IV., rozmyślnie podróż swą skierowała, „aby to sławne miejsce odpustowe w Myślenicach zwiedzić i tam się pomodlić". Nic dziwnego, że z licznych pielgrzymek odpustowych mieszczaństwo myślenickie ciągnęło także zyski materjalne, co przyczyniło się w wysokim stopniu do podtrzymania ekonomicznego miasta. W czasie trwania bogatych „odpustów myślenickich" rozwinął się handel kramarski, szczególnie malarzy domorosłych, którzy z podobizn cudownego obrazu Matki Boskiej, przez nich robionych, ciągnęli od pątników wielkie korzyści. Podobizny i różne mniej lub więcej udatne kopje, spotykamy jeszcze dzisiaj prawie w każdym domu staromieszczańskim w Myślenicach, na całem Podhalu, Spiżu i Orawie.

Jedną z takich głównych kopij obrazu Matki Boskiej myślenickiej jest dzisiejszy obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej, którą kazała rodzina Lancokorońskich i Zebrzydowskich sporządzić dla kościoła kalwaryjskiego, a który to obraz uznany został za cudowny, a nawet przed 25 laty koronowany pod nazwą Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Liczne cuda, jakich doznawano za pośrednictwem Matki Boskiej w Kalwarji, zbudowanie kaplic Drogi Krzyżowej, spowodowało upadek bogatych odpustów myślenickich.

Z pominięciem Myślenic pobożne rzesze pątników skierowywały swe pielgrzymki do Kalwarji Zebrzydowskiej, której wspaniałość kościoła, klasztoru, liczne kaplice, robiły silniejsze wrażenie. W ten sposób Kalwarja Zebrzydowska stała się niejako Mekką odpustową dla całego Podhala, Śląska, Spiża, Orawy i reszty ziem Polski.

Mimo to myślenickie odpusty i sama cudowność obrazu nie zatracała na swej wartości. Świadczyły o tem mnożące się w skarbcu kościoła parafjalnego coraz liczniejsze wota wielkiej wartości.

Wszystkie wota złote, srebrne, bezcennej wprost wartości, zabrał pod pozorem ochrony przed najazdem Szwedów w roku 1655 ówczesny ks. Jan Kazimierz Bełza, proboszcz parafji myślenickiej i zastawił je w Krakowie, a pieniądze roztrwonił w Kłezmarku, uchodząc przed inwazją nieprzyjacielską. Proboszcz ten, według współczesnych urzędowych aktów „przywłaszczał sobie grunta mieszczańskie, pozbawił wikarjuszy i mansyonarzy funduszów na utrzymanie, prowadził życie awanturnicze i niemoralne, zaniedbywał pieczę dusz i kościoła, za co został uwięziony z polecenia biskupa A. Trzebiskiego na zamku w Borzęcinie. Po długich dochodzeniach i procesach kościelnej władzy w r. 1669 został restytuowany na probostwo myślenickie przez papieża Klemensa pod warunkiem przysięgi, że zwróci kościołowi i kaplicy Matki Boskiej, co sprzedał lub co z jego winy się zmarnowało. Tytułem niejako ekspjacji po ukończonej wojnie szwedzko-polskiej ufundował ks. Bełza dla kościoła parafjalnego dzwon o średnicy 1 m. z napisem „Joannes Casimirus Bełza, parochus a. d. 1660.

Po śmierci jego probostwo myślenickie objął w r. 1683 ks. Teodor Potocki, późniejszy biskup warmijski i arcybiskup gnieźnieński, który bardzo gorliwie zaopiekował się kościołem parafjalnym i skarbcem kościelnym. Szczególnie uporządkował całą gospodarkę parafjalną, odrestaurował spalony kościół, w czem doznawał wielkiego poparcia przez ówczesnego kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego.

Mimo spalenia kościoła parafjalnego przez Szwedów w r. 1655 i późniejszych pożarów, oraz zmarnowania bogatych wotów, stwierdzić należy, że cudowny obraz Matki Boskiej myślenickiej sam jako taki nie zniszczał, a liczne wota i zapisy spotykane w księgach miejskich aż do najnowszych czasów świadczą o wielkiej jego sławie i znaczeniu wśród wyznawców kościoła katolickiego i gorliwych opiekunów kościoła parafjalnego, jakimi byli późniejsi księża proboszczowie.

Do najpiękniejszych fundacyj w r. 1758 należy zapis podchorążego wojsk polskich Jana Krzelczyc Mrożka, który darował 2.000 zł.p. i zabezpieczył na dobrach Stojowice dla proboszcza myślenickiego i jego następców po wieczne czasy z obowiązkiem utrzymywania z procentów 2 trębaczy, którzyby codziennie z rana i z wieczora wygrywali pieśni pobożne na cześć Matki Boskiej myślenickiej z wieży kościelnej lub na cmentarzu. Obowiązek ten spełniają po dzień dzisiejszy proboszczowie z tą tylko zmianą, że trębacze odgrywają pieśni pobożne przez cały maj, jako miesiąc poświęcony Matce Boskiej.

Kult i cześć do Matki Boskiej myślenickiej historycznie stwierdzone w ciągu 300 lat, liczne cuda, szczególnie cudowne ocalenie miasta i powiatu Myślenic, a tem samem ocalenie Krakowa w roku 1914, powinno skłonić szlachetne serca duchowieństwa, właścicieli dóbr, mieszczaństwa i rzesze katolickie do wnoszenia ofiar na ręce ks. dr. Andrzeja Kościółka, proboszcza i dziekana parafji Myślenic na koszta starań u władz kościelnych o dokonanie koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Myślenicach jako aktu wdzięczności za wylanie morza łask dla grodu i całej Ojczyzny.

Prof. Ludwik Sikora.

Niepożądani goście z zaświatów

Przed 31 laty, dnia 30 czerwca 1908 zdarzył się w przestrzeniach międzyplanetarnych niezwykły wypadek, który — mówiąc naszym ziemskim, dziennikarskim stylem — możnaby zamieścić w rubryce „zderzenie się dwóch pojazdów".

Olbrzymi meteoryt, masa żelaza, wagi kilkudziesięciu, a może i kilkuset tonn, zetknął się z drogą obiegu ziemi i pod wpływem siły przyciągania runął z piekielnym hukiem na naszą biedną planetę.

Na szczęście spadł w głębi niedostępnej, odludnej syberyjskiej tajgi, w pobliżu rzeki Podkamiennaja Tunguska, dopływu Jeniseju. Mówimy „na szczęście". Bo gdyby ów gość z zaświatów runął na Paryż, Londyn, czy N. Jork, — w ciągu paru minut nie pozostałby z nich kamień na kamieniu, a setki tysięcy ludzi zginęłoby w płomieniach.

O niesłychanej sile, z jaką taki gość z zaświatów spada i uderza o ziemię, świadczy fakt, że obserwatorja astronomiczne nietylko na Syberji, w Irkucku (w odległości 1000 klm.), lecz i w Europie (Jena Wiedeń) zanotowały w chwili jego spadku silne wstrząsy podziemne.

Rząd sowiecki wysyłał już dwukrotnie, w r. 1921 i 1927 ekspedycje naukowe na Syberję, celem odszukania miejsca, gdzie spadł ów meteoryt i przeprowadzenia naukowych badań. Ekspedycje, pod kierownictwem prof. Leonida Kulika, nie mogły dotrzeć na miejsce. Stwierdzono jedynie, że w miejscu, gdzie dawniej rozpościerał się niezmierzony las dziewiczy, dziś powstała olbrzymia kotlina. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów rozpościera się przerażająca pustka: tu i ówdzie tylko sterczą nagie pnie drzew, powyrywanych z korzeniami lub głębokie jamy, nieraz o średnicy kilkunastu metrów, — to otwory, wyżłobione przez drobniejsze odłamki meteorytu.

Tego rodzaju wypadki zdarzają się stosukowo bardzo rzadko. Zazwyczaj meteoryt rozpryskuje się na dziesiątki i setki drobniejszych odłamków, które wwiercają się głęboko w skorupę ziemską, nie pozostawiając żadnych widoczniejszych śladów.

Temniemniej spotkać można na ziemi szereg kraterów, których powstanie bez żadnej wątpliwości spowodowane zostało spadnięciem ogromnych meteorytów.

Najbardziej znanym i najdokładniej zbadanym jest wielki krater Canon Diablo w stanie Arizona, którego odkrycie w roku 1891 stanowiło prawdziwą sensację dla świata naukowego. Dokładne petrograficzne i geologiczne badania krateru i jego najbliższej okolicy doprowadziły do odnalezienia przeszło 4 tonn kosmicznego, niemal zupełnie czystego żelaza, z minimalną domieszką niklu i kobaltu.

Podobny wypadek zaobserwowano też w Australji: dnia 25 listopada 1930 olbrzymi meteoryt, w kształcie wspaniałej świecącej jaskrawo kuli, spadł w okolicy Henbury (Australja środkowa). Wysłana w tamte strony ekspedycja naukowa odkryła całą grupę, 13 mniejszych i większych kraterów, a całe pole dookoła usiane odłamkami meteorytów. Największy z tych kraterów posiadał wymiary 110:200 mtr., najmniejszy zaś średnicę 10 mtr.

Odkrycie to nastąpiło raczej przypadkowo i nie stało w żadnym związku z ową świecącą kulą, która spadła dnia 25 listopada, a której resztki zidentyfikowane przez ekspedycję, otrzymały nazwę meteorytów Karoonda. Ze stopnia bowiem zwietrzenia tych okruchów, jakie znaleziono w Henbury, wnioskować należy, iż kratery te powstały już przed tysiącami lat.

Wreszcie bardzo interesującego odkrycia dokonano ostatnio w Wabar, w pustyni Arabskiej, między Zatoką Perską i Adenem. Miejsce, w którem dokonano tego odkrycia. nosi oddawna u Arabów miano „Al Hadida" (miasto żelaza). Zdaniem jednak uczonego angielskiego Philby'ego, który tam przeprowadzał badania, idzie tu o bajeczne miasto „Ubar", które wedle starych kronik arabskich zostało ongi zniszczone „ogniem niebieskim".

Że podanie to wiąże się z jakimś kataklizmem przyrody, świadczą o tem znalezione w tej okolicy odłamki czystego żelaza, coprawda już niezbyt liczne i zupełnie zwietrzałe.

Dalszym dowodem na to są liczne otwory kraterów (coprawda zasypywanych już piaskiem pustyni), na brzegach których widoczny jest rodzaj naturalnego szkliwa, powstałego przez stopienie się piasku pod działaniem niesłychanego żaru.

Wedle obliczeń uczonych geologów i petrografów, w chwili spadania na ziemię meteoryt posiada temperaturę około 3500 st. C., — łatwo sobie zatem wyobrazić, jakie spustoszenie sieje on dookoła.

Wypadki tego rodzaju są na szczęście bardzo rzadkie. Z reguły rozpryskuje się meteoryt już w czasie swej drogi w atmosferze ziemskiej na setki drobnych odłamków, których całą masę znajdowano w rozmaitych punktach kuli ziemskiej, a które przechowywane są w muzeach przyrodniczych Wiednia, Paryża, N. Jorku i inn.

Fenomen spadania meteorytów znany był ludziom od najdawniejszych czasów. Już w Biblji znajdujemy o nich wzmiankę: Podczas walki Jozuego z Aramejczykami koło Betoron „Pan rzucał na nieprzyjaciół wielkie kamienie, od których wielu poginęło".

O „deszczu kamiennym" wspominają też pisarze rzymscy, jak Titus Livius.

Skład chemiczny meteorytów nie różni się zasadniczo od składu chemicznego kuli ziemskiej: przeważa w nich żelazo, obok którego znajdowano w drobnych ilościach: nikiel, kobalt, krzem, aluminjum, fosfor, siarkę, chlor, węgiel i inne.

Tak oto przedstawiają się nam ci niepożądani przybysze z zaświatów, którzy po przebyciu miljardów kilometrów w przestrzeniach międzyplanetarnych kończą swą wędrówkę za witrynami muzeum lub w czeluściach skorupy ziemskiej.

Odwieczni wędrowcy po niezbadanych szlakach niebieskich, nieme świadki kataklizmów, jakie rozgrywały się w kosmosie przed tysiącami czy miljonami lat... (R.)

Romans biograficzny o Raleigh'u

Jednym z wynalazków naszych czasów, jest życiorys w lekkiej formie literackiej, czyli t. zw. romans biograficzny, rodzaj, powstały niewątpliwie ze skrzyżowania dwóch, dość od siebie odległych czynników, nauki i belletrystyki. Stosunek między obiema rzadko układa się w prawowite małżeństwo, częściej przybiera cechy dzikiego związku, a na metryce potomka wyjątkowo tylko widnieją wyrazy t o r i l e g i t i m i. Fakta niezawsze odpowiadają celom artystycznym (lub — niestety coraz bardziej uwzględnianym — kalkulacjom rynkowym), więc autor puszcza wodze fantazji, która ponosi go i doprowadza nieraz do zupełnie nieoczekiwanej mety.

Jeżeli są żywoty, odpowiadające celom romansu biograficznego, to należy do nich napewne żywot Sir Waltera Raleigh, żołnierza, żeglarza, dworaka, polityka, poety i historyka; za jednego panowania ulubieńca — zapewne kochanka potężnej królowej, za drugiego więźnia, straconego ostatecznie jako zdrajca stanu.

Sama epoka i środowisko, które wydały Raleigh'a, tchną romantycznością. Jedno i drugie ujął Sir John Everett Millais w sławnym obrazie „Chłopięce lata Raleigh'a". Tłem jest typowy nadbrzeżny krajobraz Devonu, tej ojczyzny elżbietańskich wilków morskich, kolonizatorów, odkrywców i korsarzy. Na twarzy niedorostka widnieje ekstaza. Z rozszerzonemi oczyma wsłuchuje on się w opowieść o bojach morskich, o oceanach, o lasach dziewiczych drugiej półkuli.

Rodzina Waltera, szlachetna, lecz niezbyt zamożna, mieszkała zdawien dawna w hrabstwie Devon — i uprawiała to, co dziś nazywałoby się rozbojem morskim, wówczas zaś było tylko jedną z form wojny (często bez jej wypowiadania). Łupiła zbuntowanych Irlandczyków, a czasem wyprawiała się i dalej, przeciw Hiszpanom — wszystko w imię patrjotyzmu (czy imperjalizmu) angielskiego i protestanckiej żarliwości. Nienawiść do Hiszpanów i fanatyzm protestancki miały na całe życie pozostać Walterowi, który jednak zaznajomił się i ze służbą wojskową na lądzie, walcząc w szeregach francuskich hugenotów.

Zwróciwszy na siebie uwagę dworu, Walter przez jakiś czas wybijał się i można było przypuszczać, że dojdzie do najwyższych dostojeństw. „Dziewicza królowa" napewne miała do niego słabość, on zaś napewne sławił ją w poemacie, którego większa część zaginęła. Podobno gdy raz wysiadała z łodzi, podesłał jej pod nogi własny płaszcz, aby nie zabłociła trzewików. Wogóle z postacią Raleigh'a łączy się cały szereg podań. Mówią, że jeden z pierwszych przywiózł do Anglji z drugiej półkuli tytoń i używał go podczas długich godzin, spędzanych nad książkami. Zastał go tak sługa, niosący posiłek, -- zaczytanego i otoczonego kłębami dymu. „Gwałtu, memu panu zapaliła się głowa od tego ślęczenia nad foljałami!" — zawołał i wylał na Waltera cały dzban piwa.

Parokrotnie bowiem był Raleigh w Ameryce — pierwszy raz w r. 1599 wraz z bratem przyrodnim Sir Humphrey'em Gilbertem, jednym z najsławniejszych żeglarzy elżbietańskich. Celem ich było znalezienie odpowiedniego terenu na kolonizację, ale skończyło się na starciu z Hiszpanami. W r. 1584 rzeczywiście założono osadę w Wirginji, nazwanej tak na cześć „Dziewiczej królowej". Za powrotem otrzymał Raleigh godność rycerza. Podczas walki z Hiszpanami organizował energicznie obronę i odznaczył się w walce z Armadą. — W r. 1593 zniszczył jednak. jak się zdawało, swą dalszą karjerę przez tajne małżeństwo z jedną z dam dworu. Popadłszy w niełaskę, z pomocą przyjaciół uzbroił raz jeszcze flotyllę i wybrał się do Gujany, ale owocem podróży był jedynie zajmujący opis tego kraju.

Królowa przebaczyła mu wreszcie i Raleigh wziął w stopniu admirała udział w wyprawie na Kadyks w r. 1596 i przeciw Azorom w następnym. Najsławniejszym może ustępem z pism jego jest opis bohaterskiej śmierci Sir Ryszarda Grenville'a w nierównej walce jednego okrętu, słynnej Zemsty, przeciw flocie hiszpańskiej.

Odgrywał tedy Raleigh za Elżbiety wybitną rolę, atoli pomiędzy protagonistów, kształtujących naprawdę historję, nigdy nie zdołał się dostać. Nie wszedł do Tajnej Rady i nigdy nie sprawował naczelnego dowództwa na lądzie, ani na morzu. Spencer, z którym był w zażyłych stosunkach, wprowadza go do swej alegorycznej epopei jako g i e r m k a Timjasa — dzielnego i zasłużonego, ale g i e r m k a.

Nie był też Sir Walter lubiany. Zazdroszczono mu uśmiechów Elżbiety, sławy i zdolności, on zaś sam zrażał sobie ludzi okazywaniem wyższości i dumą. Jego usposobienie dobrze maluje się w wierszu „Kłam", w którym zadaje kłam, t. j. rzuca rękawicę wszystkiemu, co na świecie uważa za niskie i godne gogardy.

Ze śmiercią Elżbiety nastąpił tragiczny zwrot w losach Raleigh'a. Nieprzyjaciele oskarżyli go o spisek przeciw Jakóbowi I, proces poprowadzono z jaskrawą stronniczością i zapadł wyrok śmierci, którego na razie nie wykonano, aby pozostawić go zawieszony nad głową skazańca. Skonfiskowano mu majątek, a jego samego wtrącono do Tower, gdzie spędził lat dwanaście.

Na szczęście więzienie nie było zbyt ciężkie, miał przy sobie rodzinę, wychodził na platformę, zwaną do dziś dnia „miejscem przechadzki Raleigh'a" i wsłuchiwał się stamtąd w okrzyki powracających do Londynu marynarzy, przyjmował gości, do których należał nawet królewicz, i miał pod ręką obfitość ukochanych książek. Wziął się teraz do pracy nad olbrzymią „Historją świata" — i doprowadził ją do 130 r. prz. Chr. Napisał też szereg rozpraw politycznych i wojskowych.

Jakób I wiecznie potrzebował pieniędzy, Sir Walter obiecywał mu przez trzecie osoby, że w razie gdyby go postawiono na czele wyprawy do Ameryki, przywiezie mu góry złota. Słyszał przecież od Indjan o grodzie Manoa, rzekomo bogatszym jeszcze, niż Meksyk i Peru. Zresztą poddostatkiem złota mają Hiszpanie — Sir Walter nienawidził ich z całej duszy.

Król Jakób nie chciał wojny z Hiszpanją — pragnął przecież ożenić syna z infantką. Lecz za wizje bogactw był czuły, a uroczystości dworskie, bankiety, ulubiony teatr i widowiska mitologiczne dużo kosztowały. Miał też pierwszy ze Stuartów na tronie angielskim hojną rękę dla swych ulubieńców. dla Somerseta, potem dla Buckinghama. — Trudno było wszystko pokryć sprzedażą nowoutworzonej godności baroneta i podwojeniem grzywien, płaconych przez katolików... Stary lew odzyskał wolność i stanął na czele flotylli, ale miał jedynie szukać złota i przywieźć go dużo, dużo, jak najwięcej. Zapowiedziano mu przytem, że za starcie z Hiszpanami zapłaci głową.

Zapuściły się okręty Sir Waltera w nurty Orinoko. On sam leży chory w kajucie u ujścia rzeki. Nadchodzą wieści bolesne i straszne: Hiszpanie pierwsi uderzyli na niepożądanych gości i w walce zginął najstarszy syn Raleigh'a... Zapłaci im ojciec mordem, po-

żogą, spustoszeniem i wróci do ojczyzny — bez syna, bez złota, ze świadomością, że czeka go śmierć z ręki kata. Nowego sądu i wyroku nie trzeba, jest przecie dawny z przed lat kilkunastu.

Nieprzebrane tłumy ludu tłoczą się około Tower Hill, gdzie umierają zdrajcy stanu. Wiodą wysokiego starca o krzepkiej, marsowatej postawie. Dumnym i wzgardliwym wzrokiem mierzy gapiów, urzędników i katów. Spokojnie składa swą głowę na pniu, spada topór. Stało się zadość — sprawiedliwości, a może rozczarowaniu króla Jakóba... Było to 29 października r. 1618.

Czyż nie wspaniały materjał do romansu biograficznego? Czy trzeba go uzupełniać zmyśleniami? Czy niedość mieć dar opowiadania i trzymać się faktów? Czy wtedy książka nie zachwyci każdego czytelnika?

Takby mogło się zdawać. A przecie „Raleigh" Irvina Anthony)Londyn, Scribner, 1934) mimo, że autor niewątpliwie posiada dar opowiadania, roi się od fantastycznych dodatków. Nie znaczy to, aby autor zmienił coś zasadniczego w dziejach bohatera. Nie umiał jednak oprzeć się pokusie ich upiększenia.

Czy Raleigh miał stosunek miłosny z Elżbietą, czy nie, trudno osądzić. Mr. Anthony jest tego pewny i nawet dorabia rodzaj nastrojowego wstępu: Przecie Raleigh mieszkał w Islington, znanem ze schadzek, cichych altanek i niemoralności... Bez żadnego faktycznego uzasadnienia czyni go autor bohaterem drugiego romansu, również ze sławną niewiastą, bo z hrabiną Pembroke, siostrą Sir Filipa Sidney'a, a matką przyjaciela Szekspira. Cóż, elżbietańska arystokracja od trzystu lat śpi w grobowcach, nikt o cześć tej damy nie wyzwie na udeptaną ziemię. To znów nazywa Anthony lorda Carew zbyt ostrożnym i chwiejnym pomocnikiem sławnego kuzyna. Tymczasem Carew był jedynym człowiekiem, który w Tajnej Radzie śmiało i po męsku wystąpił w obronie Raleigh'a.

Ale dość tych przykładów — jeszcze tylko jeden, bo mi żal nie wspomnieć o królewnie czy księżniczce indjańskiej Pokahontas — tej, co pokochała angielskiego kapitana, poślubiła go i popłynęła z nim do jego odległej ojczyzny, aby ujrzeć splendor dworu Jakóba I i po paru miesiącach paść ofiarą klimatu. Mr. Anthony wyśnił sobie scenę spatkania między nią, a Sir Walterem, który traktuje ją jak damę z niebieską normandzką krwią w żyłach, przyklęka i całuje Indjankę w rękę. „Światłem zadowolenia zapłonęły oczy Pokahontas::: Ten człowiek był panem kapitana Johna Smitha, którego kochała. Rumieniec dumy ubarwił jej lica".

Otóż Sir Walter Raleigh — w r. 1616, kiedy kapitan Smith przybył z żoną do Anglji, właśnie wypuszczony z więzienia — nie mógł sobie rościć pretensyj do nazwy jego pana. Smith w r. 1598 wyruszył do Ameryki, a w tym czasie kolonja, założona w r. 1584 w Wirginji, padła już była ofiarą Indjan i Hiszpanów. Ale przedewszystkiem niema nic, coby wskazywało na jakiekolwiek stosunki między tymi ludźmi.

Książkę Anthony'ego czyta się przyjemnie, i treść historyczna jest zajmująca, i autor umie ją podać. Ale t o r i l e g i t i m i na metryce napisać niepodobna. Ojcostwo historji zbyt wątpliwe.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

Ciężkowice - „skamieniałe miasto"

Wśród łupków i iłów Małopolski występuje niezwykle ciekawy i malowniczy utwór, który po raz pierwszy wydzielił prof. Emil Habdank Dunikowski w r. 1881, nadając mu nazwę „piaskowca ciężkowickiego". Ta petrograficzna formacja, odrębna wybitnie od otoczenia, łączy się z niepospolitym urokiem krajobrazowym, jaki napotykamy w środkowej części doliny Białej dunajcowej w pobliżu miasteczka Ciężkowice na linji kolejowej Tarnów — Krynica.

Miasteczko to, zupełnie przeciętne, liczące w r. 1931 — 2.078 mieszkańców, a tylko w sezonie letnim zamieszkałe dość gęsto przez letników, ma wcale piękną przeszłość historyczną. K. Potkański przypuszcza, że już w w. XI. wznosiła się nad Białą — obok Tarnowa i Tuchowa — osada Ciężkowice (Pisma pośmiertne, str. 304).

O założeniu osady szczegóły się nie przechowały. Wiadomo, że w połowie XIII wieku jest ona własnością Wydżgi, kasztelana sądeckiego, który ją rychło sprzedaje. W roku 1348 w wigilję św. Andrzeja (patrona miasta) 28 listopada nastąpiło „locatio civitatis Cieszkowice iure Theutonico per sussimum Casimirum Regem Viris discretis Minardo et Nicolao, fratribus uterinis, civibus de Sandecz antiqua".

Wśród szeregu przywilejów dla miasta zwraca uwagę przywilej Zygmunta Augusta z r. 1556 „de non conservatione Iudaeorum". Zamek ciężkowicki (w miejscu gdzie dziś staw na plebanji), czyli dwór starościński" bywał wraz z wsiami sąsiedniemi kolejno własnością licznych rodów, m. in. Laskowskich, Stadnickich, Brześciańskich, Trzecieskich, Bobrowskich.

W stuleciach XV i XVI słynęły Ciężkowice tkactwem i rozległym handlem z Węgrami. Z późniejszych szczegółów historycznych zanotować warto dwa fakty: wielki pożar miasta w r. 1830 i odmowa chłopów ciężkowickich namowom przystąpienia do rabacji.

Historja kościoła w Ciężkowicach jest także bogata. O pierwszym brak wiadomości, drugi drewniany ustawiono za Kazimierza Wielkiego w r. 1336, spalił się on od świecy w r. 1830. Niedołężna restauracja sprawiła, że wieża zawaliła się w r. 1893, niedługo po rezurekcji niszcząc cały kościół. Obecną świątynię w stylu nadwiślańskim wykończył w r. 1903 prof. Jan Sas-Zubrzycki. — W kościele jest cudowny obraz Pana Jezusa Łaskawego, który otrzymali dwaj księża pielgrzymi od papieża Innocentego XI.

Historja nie pozostawia jednak wybitniejszych śladów w dzisiejszym wyglądzie Ciężkowic, prócz może charakterystycznego budownictwa podcieniowego i nie starożytnością pociąga to miejsce. Urok jego tkwi w cudzie tutejszej natury.

Po obu stronach przełomu Białej w Pławnie rozciągają się przepiękne wzgórza, ubrane rumowiskami skał piaskowcowych. Skupienie największe i najefektowniejsze stanowią Ciężkowice. Do skał tych przywiązany jest świat najczarowniejszych legend, które wzbogacił straszliwy dech wielkiej wojny, która na tych ziemiach aż po Gorlice pozostawia niezapomniane pamiątki — tysiące krzyżów.

Legenda, daleko słynąca, mówi o pradawnych Ciężkowicach, które Bóg zaklął za wiarołomstwo ich pana w kamień. I oto całe ogromne miasto w kamieniu. I oglądamy: skalne wieżyce, baszty, kościoły, trony, nawet ludzi, prządki, czarownice. Wiele w nich podobieństwa do Prządek krośnieńskich, tylko że ciężkowickie skały są wielekroć potężniejsze. Rozsiane są po grzbietach gór i dolinach, piętrząc się na wysokości kilkudziesięciu metrów.

Najwspanialsze jest zbiorowisko skalne przy wodospadzie — czarowna studnia śródskalna, mroczna, usłana pierwotną roślinnością i dywanem mchów, dalej królująca nad horyzontem skała z krzyżem, wreszcie Borcuch, Grunwaldzka skała i Czarownica. Leżą one pośród najmilszych lasków i wzgórzy, opadających ku Białej, która podmywa bloki skalne.

Skały ciężkowickie utworzone są z piaskowca zwięzłego, grubopłytowego, spękanego i wietrzejącego, pochodzącego, wedle Friedberga, z okresu digoceńskiego. Zasiąg jego jest bardzo daleki od Błecza do doliny Dunajca i od Stróż aż po Gromnik (kamieniołom).

Skałki ciężkowickie, rzadki i niezwykły zabytek krajobrazowy, były i są ustawicznie narażone na niszczenie, zwłaszcza ze strony przedsiębiorców kamieniołomów, którzy i tak zeszpecili ogromnie pierwotny czar skałek. Na tej podstawie Urząd Wojewódzki Krakowski na wniosek Państw. Rady Ochrony Przyrody jeszcze z końcem r. 1931 uznał ciężkowickie skały za rezerwat ochrony przyrody.

Ciężkowice zasługują na poważne zajęcie się niemi, na zbudowanie tu dużych pensjonatów i doprowadzenie ich rozpaczliwego i zżydziałego wyglądu do poziomu choćby trochę europejskiego.

JAN BIELATOWICZ (Kraków).

„Kryzysowe" środki spożywcze
w dawnych czasach

Gnębiący świat od dłuższego czasu kryzys czyni aktualnem poniekąd pytanie, jak radzono sobie w podobnych sytuacjach dawniej. Nasz kryzys ma zresztą osobliwy charakter. Jest to bowiem podobno, jak twierdzą ekonomiści, kryzys „przez nadmiar".

Przyczyną natomiast licznych okresów głodu w wiekach ubiegłych były nieurodzaje, wywołane bądź przez klęski elementarne, bądź przez wojny. Historja zanotowała takich głodowych okresów wiele. Bardzo częste były one w średniowieczu. W samych np. Niemczech na przestrzeni sześciuset lat naliczono ich około 300. Coraz rzadsze w czasach nowożytnych, ustały w Europie zach. w XIX. w. zupełnie. Pozostały jednak na wschodzie i w Azji.

Głównym ratunkiem przed śmiercią głodową było zbieranie dla celów pokarmowych roślin dziko rosnących. Ponieważ przed rozwinięciem się rolnictwa zbieractwo takie stanowiło główną podstawę wyżywienia człowieka, przeto okresy głodu były zarazem okresami perjodycznego nawrotu do tej, najstarszej formy gospodarki ludzkiej.

Użytkowanie roślin dzikich miało rozmaity charakter. Części zielone: liście, młode gałązki, były używane bądź na „barszcz", bądź na „szpinak". W Polsce przyrządzano taki „kryzysowy" barszcz z liści szczawiu, młodych ostów, pokrzyw, lebiody gorczycy, macierzanki, a nawet leszczyny. Dodawano mąki i dla smaku mleka. U górali głównemi składnikami były liście kminu dzikiej cykorji i pokrzywy. Podobny skład „florystyczny" miały też „szpinaki". Uzupełniały go liście buraków, koniczyna, łupy ziemniaczane, kaczany kukurudzy, sieczka zmieszana z grysem, a nawet liście drzew.

Często jadano pędy skrzypów. Według Moszeńskiego („Kultura ludowa Słowian") na Wielkorusi „jeszcze dziś całe rodziny włościańskie karmią się na wiosnę owocującemi pędami skrzypu. Napełniają kosze i jedzą na surowo". Wielkorusini mają spożywać też pędy i kwiaty sosen, oraz pieczone młode szyszki świerków. Ten ostatni rys ma także występować u naszych górali.

W Polsce jadano także bażki leszczyny, czego echem ma być zwyczaj połykania bazi na Wielkanoc. Korzystano również z jagód i grzybów, oraz całego szeregu roślin innych, między innemi z lilij wodnych, czyli grzybieni. Za pokarm służyły tu łodygi kwiatowe i młode torebki nasienne. Szczegół ten zużytkował — jak wiadomo — Słowacki w „Lilli Wenedzie".

Różnorodny, a nieraz b. osobliwy skład miewały chleby i placki sporządzane w krytycznych latach. Mąka zbożowa była tu tylko dodatkiem. W Szwecji sporządzano placki takie z mąki otrzymanej przez zmielenie wewnętrznej warstwy kory sosnowej (ew. lipy, lub buka), pośladu, słomy (wziętej czasem nawet z łóżek), kości, nasion szczawiu (Rumex Acetosella), a nawet w najgorszym razie suchego nawozu bydlęcego. Składniki te w rozmaity sposób kombinowano i uzupełniano w miarę możności mąką żytnią.

Na północy np. w Islandji otrzymywano mąkę prawie wyłącznie z porostów.. Główną rolę odgrywały tu: płucnica islandzka (Cetraria islandica) i chrobotek reniferowy (Cladonia rangiferina) Niekiedy w skład takich placków wchodziły substancje mineralne, mianowicie glina. Zasłużony badacz polski dziejów pożywienia roślinnego A. Maurizio, z którego książek*) większość przytoczonych tu danych czerpiemy, znalazł w jednym z „głodnych" chlebów rosyjskich aż 60 proc. gliny. „Menu" godne chyba strusi!

W Polsce, o ile z dotychczasowych wiadomości wnosić można do takich skrajności, przynajmniej w nowszych czasach, nie dochodziło. Najczęstszą domieszką do mąki żytniej przy wypieku były otręby, oraz mąka z kłączy perzu, pospolitego chwastu polnego. Niekiedy sporządzano mąkę z ususzonych główek koniczyny, lub z żołędzi. W krajach pd-europejskich głównym surogatem mąki zbożowej jest mąka z kasztanów (prawdziwych, nie naszych).

Użytkowanie dzikich roślin w latach niedostatku stosowane dawniej przez ludność na własną rękę ujęły w swoje ręce w czasie wojny światowej rządy państw centralnych, niezmordowane w wyszukiwaniu coraz to nowych „ersatzów" Zaczęto więc propagować lebiodę, pokrzywę i buraka, zalecano zbierać kłączą trzciny i pałki i całą moc rozmaitych części roślin innych. Liście wierzbówki np. miały zastępować herbatę, nasiona żarnowca miały być namiastką kawy, lub fasoli itd. Wagonami wywożono kasztany (rzekomo na paszę, a wistocie na mąkę do chleba), z brukwi fabrykowano marmeladę i przyrządzano jarzyny, polecono zbierać nawet pestki wisien i czereśni dla wytłaczania z nich oleju. W całej tej akcji więcej było jednak sztuczności i papierowości niż zmysłu praktycznego to też wyniki były dość nikłe.

Prócz roślin służyły na pokarm w latach głodu niektóre zwierzęta, normalnie do tego celu nieużywane. Tak np. w tarnopolskiem jadano żółwie błotne. We Francji uciekano się niekiedy do krwi bydła. W szczególnie ostrych okresach głodu zachodziły w Europie wypadki ludożerstwa.

M. K.

*) A. Maurizio „Pożywienie roślinne i rolnictwo w dziejowym rozwoju 1926.

Wielka rodzina bohaterów

Mowa tu nie o Scypionach rzymskich, ani o starszych Karolingach (Karolu Młocie, Pepinie Małym i Karolu Wielkim), ani o mitycznych indyjskich Paduingach i Kuruingach, bohaterach „Mahabbaharaty", ani o Ramzesach egipskich.

Mowa o tych którzy, choć istnieli prawdopodobnie w wyobraźni ludzkiej tylko, — urośli w opinji tysiącleci do granic najwyższego bohaterstwa, a imiona ich nietylko każdemu z nas są drogie i bliskie, ale dla nas wszystkich każde z nich niemal jest symbolem jakiegoś rodzaju wielkości, cnoty czy heroizmu. Mowa tu o bohaterach mitologji antycznej: o Heraklesie i Tezeuszu, Kadmosie i Edypie, Achillesie i Odysseuszu, Diomedzie i Nestorze i o wielu, wielu innych, których imiona w sumie dają pokaźną cyfrę kilkuset, a którzy, — choć rozproszeni według utartego mniemania w różnych epokach mitologicznych, w rzeczywistości stanowią jedną wielką rodzinę bohaterów — rodzinę największą, najświetniejszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały w tradycjach dziejów rodzaju ludzkiego.

Nasza znajomość mitologji ma z reguły naogół charakter nieusystematyzowany: wiemy o niektórych lokalnych cyklach podaniowych (np. cykl tebański — z Dionizosem i bachantkami, Kadmusem. Edypem i wyprawą siedmiu; cykl argejski — z Perseuszem i Andromedą; kreteński — z Minosem i Minotaurem i inne), o paru największych indywiduach bohaterskich: Heraklesie, Tezeuszu, Achillesie, Odysseuszu, — o wyczynach zbiorowych wreszcie, jak Łowy Kalidońskie, Wyprawa argonautów po złote runo i największa z wielkich akcyj zbiorowych: wojna trojańska

Wszystkie te epizody w opinji przeciętnego kulturalnego czytelnika, a nawet miłośnika mitologji greckiej, mają jakiś oderwany lub urywający się charakter.. wynurzają się z nicości, by w nicość się zapaść, — po scenie zaś, na której rozgrywa się akcja tych różnych eposów, czy dramatów, czy nieraz sielanek mitologicznych, — uwijają się i snują postacie, zjawiające się niewiadomo skąd, plączące się, zaskakujące jedna na drugą, pojawiające się po kilka razy bez żadnego — zdawałoby się — logicznego czy chronologicznego (mowa o chronologji względnej, porównawczej, — bo bezwzględna, datowa w mitologji nie istnieje) związku między sobą, — jednem słowem, panuje chaos. I taki sam chaos panuje w głowie miłośnika mitologji.

Aż nagle zjawia się przed paru laty — i to w języku polskim napisana i wydana — książka, stanowiąca istną rewelację w tej dziedzinie. Książka o olbrzymiej wartości literackiej, książka pochłaniająca i porywająca, a której treścią jest nietylko przepiękne odtworzenie całej mitologji antycznej, ale przedewszystkiem mitologji téj ujednolicenie i usystematyzowanie.

Mowa tu o książce „Świat antyczny. Starożytność bajeczna" Tadeusza Zielińskiego, wielkiego polskiego uczonego jednego z największych hellenistów XX. wieku.

Walory literackie, naukowe i pedagogiczne tej książki doczekały się niejednej chyba recenzji, przez ściśle fachowe pióro napisanej, — toteż piszący te słowa pragnie zwrócić uwagę na jeden tylko fakt, związany z dziełem Zielińskiego — fakt, mający zdecydowanie doniosłe znaczenie dla wszystkich miłośników mitologji antycznej.

Oto całą mitologję grecką Tadeusz Zieliński ujednolicił, czyniąc to w ten sposób, że w dziele jego wszystkie podania greckie mają pomiędzy sobą ścisłą łączność personalną, fabularno - treściową, logiczną, a przedewszystkiem mistyczno - ideową, nacechowaną elementem mesjanistycznym. Oto gdy w cyklu tebańskim naszyjnik Harmonji staje się przyczyną i źródłem wszystkich klęsk i tragedyj i przenosi nawet swój wpływ złowrogi poza granice lokalne cyklu tebańskiego, — całą starożytność bajeczną owiewa nastrój oczekiwania na zbawiciela i odkupiciela, pół człowieka pół boga, jakim jest Herakles Ten pierwiastek mistyczny przechodzi później i na główne osoby historji trojańskiej: Helenę i Achillesa.

Ale prócz tej łączności ideowo - mistycznej, istnieje, — jak już się powiedziało — łączność personalna, rodzinna. Oto uważny i dobrze orjentujący się w mitologji czytelnik książki Zielińskiego z wielkiem zdumieniem spostrzeże, że wszyscy (dosłowne wszyscy, z małemi nic prawie nieznaczącemi wyjątkami) bohaterowie połączeni są związkami krwi i powinowactwa poprzez małżeństwo w jedną olbrzymią rodzinę, — której żadna inna nie dorówna świetnością

Gdyby się na podstawie książki Zielińskiego zrobiło tablice genealogiczne bohaterów poszczególnych cyklów na wzór istniejących podobnych tablic, dotyczących rodów królewskich francuskich, angielskich niemieckich, polskich itd., — okazałoby się, że wszystkie te cykle są ze sobą ściśle związane przez częste zawieranie małżeństw między przedstawicielami poszczególnych cyklów. O ile zaś te genealogje zestawimy przy pomocy chronologji względnej, porównawczej, tzn. szeregując pokolenie bohaterów wojny trojańskiej, jako najliczniejsze i nie nasuwające żadnych wątpliwości co do rzeczywistego współdziałania bohaterów tej wojny w jednem pokoleniu, — będziemy mieli systematyczny, dokładny i dla orjentacji bardzo dogodny obraz jednej wielkiej rodziny, jaką stanowią wszyscy bohaterowie mitologji antycznej.

Wtedy też dowiemy się wielu ciekawych i często zupełnie nieoczekiwanych rzeczy. Tak np. okaże się, że Diomedes znakomity bohater V-tej pieśni Iljady, znajduje się w bliskich stosunkach rodzinnych z Heraklesem, którego żona Dejanira była siostrą Tydeja, ojca Diomedowego. Przez Tydeja również idzie od Diomedesa linja pokrewieństwa do Jazona, zdobywcy złotego runa, do Nestora, a przedewszystkiem do dobrze znanej sofoklesowej Antygony, której brat Polinik był mężem jednej z córek króla Adrasta, którego druga córka była matką Diomedesa.

Na przykładzie Diomedesa widzimy, jak silnie łączą różne węzły krwi różnych bohaterów mitycznych, a przykład to nietylko nieodosobniony, ale niebardzo charakterystyczny jeszcze. Ciekawszą jest rzeczą fakt, że matka Tezeusza była stryjeczną siostrą Agamemnona, że Penelopa — stryjeczna siostrą Pięknej Heleny, a kreteński Minos poprzez matkę Europę w ścisłem znajdzie się pokrewieństwie z tebańskiemi potomkami Kadmusa, a więc i z nieszczęśliwym Edypem.

Przykładów takich można mnożyć bez liku, a wszystkie one wyraźnie podkreślają charakter mitologji greckiej jako historji wielkiej, potężnej rodziny. Rozumie się, zdarzają się czasem nielogiczności: wina to jednak ani Zielińskiego, ani niczyja, tylko wyobraźni starohelleńskiej, która mity te stworzyła, — wyobraźni, nie liczącej się z wymaganiami logiki i chronologji porównawczej

Oto wiemy, że stryjeczna siostra Agamemnona i Menelaosa była matką Tezeusza: tymczasem Tezeusz jest współczesny ojcu tych dwu bohaterów Atreuszowi, i ojcu swej matki — Piteuszowi!... Takich nielogiczności jest więcej, choćby znowu z Tezeuszem. Żona jego była Fedra, córka Minosa. Otóż Minos jest synem Europy, siostry Kadmusa, którego pra - prawnukiem jest Polinik, współczesny Terezeuszowi. z czego wynika, że Fedra mogłaby być pra - prababką swego męża!

Takich nielogiczności jest więcej, ale stanowią one, wzięte wszystkie razem, zupełnie znikomą ilość w porównaniu z doskonale logicznie skonstruowanym systemem pokrewieństw i powinowactw tworzących ze wszystkich bohaterów mitologji klasycznej jedną wielką rodzinę

t. p.

Cukier z drzewa

Olbrzymi rozwój nauk chemicznych kładzie w dzisiejszych czasach zupełnie nowe, odrębne piętno na całem życiu przemysłowem i ekonomicznem. Wystarczy przytoczyć przemysł barwników anilinowych, czy zapachów syntetycznych, czy wreszcie gazów bojowych, — by zdać sobie sprawę z przeróżnych możliwości, jakie chemja dzisiejsza stworzyła.

Jednem z takich zagadnień, nad rozwiązaniem którego pracowali uczeni od stulecia już, — to kwestja uzyskiwania cukru z drzewa.

Jak wiadomo, w drzewach zarówno liściastych jak i szpilkowych głównym składnikiem jest celuloza, której zawartość wynosi 50—60%. Całe zagadnienie streszczało się więc w tem, by zapomocą odpowiednich procesów chemicznych spowodować rozkład tej celulozy i uzyskać z niej t. zw. glukozę czyli cukier gronowy.

Cukier gronowy stanowi ważny produkt przemysłowy, chętnie i w dużej mierze stosowany w przemyśle cukierniczym, i posiada wysoką wartość odżywczą.

* * *

Pierwsze próby w tym kierunku podjął w roku 1819 chemik francuski, Bracannot, który uzyskał z drzewa cukier gronowy przez rozkład celulozy zapomocą stężonego kwasu siarkowego. Próby te miały jednak znaczenie raczej teoretyczne, naukowe. Sama procedura uzyskiwania cukru była zbyt kosztowną, by mogła znaleźć praktyczne zastosowanie w przemyśle, a produkt uzyskany był zanieczyszczony.

Badania te podjęto ponownie z początkiem dwustego wieku. Impuls dali uczeni niemieccy, pragnący w latach wielkiej wojny i blokady gospodarczej Niemiec znaleźć tani a pożywczy surogat czy namiastkę cukru z buraków.

Dopiero jednak w roku 1927 w wielkich zakładach szwajcarskiej Spółki akcyjnej „La Cellulose" w Genewie przystąpiono do racjonalnej produkcji cukru drzewnego na większą skalę.

Stosuję się tu metodę Berginsa, jako najlepiej opłacalną i pozwalającą na całkowite wyzyskanie odpadków z przeróbki, co stanowi zawsze ideał każdego przemysłu.

Metoda ta polega na działaniu 40 procentowego kwasu solnego, któremu poddaje się drewno odpadkowe pośledniej jakości, dokładnie zmielone na trociny.

W ten sposób otrzymujemy surowy cukier drzewny, oraz jako produkty uboczne kwas octowy i ligninę (drzewnik). Ten ostatni składnik, sprasowany w brykiety, jest wysokowartościowym materjałem opałowym.

Uzyskany cukier drzewny, silnie jeszcze rozcieńczony, kondensuje się przez odparowanie, a następnie wpuszcza się do specjalnych wirówek, gdzie następuje oddzielenie syropu cukrowego od oleju. Wreszcie następuje usunięcie z niego resztek kwasu solnego zapomocą specjalnych zabiegów, stanowiących tajemnicę odnośnej fabryki.

Otrzymany tą drogą produkt zawiera 70% cukru gronowego (glukozy), 7—10% innych cukrów przyswajalnych przez organizm, 13—15% wody, oraz 7—10% popiołu i części organicznych.

Jak wykazały obleczenia, ze stu kg. drewna otrzymuje się 63 kg. czystej glukósy, 3 kg. innych cukrów, 4 kg. kwasu octowego i 30 kg. ligniny.

* * *

Cukier drzewny nie stanowi poważniejszej konkurencji dla cukru z buraków, gdyż jest od niego znacznie mniej słodki, a koszty jego produkcji są stosunkowo jeszcze bardzo wysokie. Natomiast znajduje on szerokie zastosowanie jako wysokowartościowa pasza dla bydła, co też obserwujemy już w krajach o typie raczej przemysłowym niż rolniczym, przedewszystkiem w Niemczech.

Kraje, obfitujące w tani materjał drzewny, a nie prowadzące hodowli buraków cukrowych, przystąpiły do fabrykacji cukru drzewnego na większą skalę. Dotyczy to zwłaszcza Szwajcarji i państw skandynawskich, gdzie przemysł wytwarzania cukru drzewnego rozwinął się już bardzo silnie, walcząc skutecznie z cukrem importowanym z zagranicy.

(kr.)

Jak wykorzystać wolny czas

Każda kobieta pragnie być piękną. Zdrowe ciało, świeża twarz są zawsze ładne. Aby je posiadać, oprócz troskliwego przestrzegania godzin snu i posiłku, należy umieć wykorzystywać wolny czas. Planowość pracy zapobiega bezpotrzebnemu zużywaniu energji i zostawia nam zawsze chwilkę wolnego czasu, który możemy przeznaczyć na odpoczynek. Nie myślę jednak o tej programowej chwili wytchnienia — ileż to bowiem marnujemy czasu w ciągu dnia, czekając naprzykład na kogoś ze znajomych. Czy zamiast, usiadłszy na brzeżku krzesełka, nerwowo przewracając kartki ilustracyj... których wcale nie oglądamy, nie byłoby bardziej pożytecznem, wyzyskać tę chwilę na odpoczynek dla nerwów? Należy poprostu „uprawiać spokój". Jeśli jesteśmy w pokoju same, pozwólmy opaść miękko naszym rękom, wyciągnijmy nogi opierając je wysoko, np. o stół, przymknijmy oczy. Minuta takiego bezwładu, o ile postaramy się również i o to, aby nasza myśl przestała pracować, wyda się nam bardzo długa, i bezwątpienia bedzie dla nas bardzo pożyteczna.

Kartuzi i ich klasztory

Sprawa restytucji słynnego klasztoru w **Grande Chartreuse** ich prawowitym właścicielom, tj. zakonnikom reguły św. Brunona, zwanym Kartuzami, stała się niedawno głośną, a to wskutek listu otwartego, jaki wystosował deputowany francuski Chastenet do Prezydenta Republiki.

Właśnie w roku bieżącym upływa 850 lat od chwili, gdy św. Bruno, podówczas kanclerz arcybiskupi w Reims, chroniąc się przed prześladowaniem, złością i zawiścią ludzką, przeniósł się wraz z sześcioma towarzyszami w zaciszną okolicę Guiers - Mort, u podnóża Alp francuskich.

Tam to, wśród gęstych lasów, w miejscowości zwanej Chartreuse, zbudował małą pustelnię, wiodąc w niej żywot świątobliwy. W krótkim przeciągu czasu okazała się potrzeba specjalnej reguły klasztornej, wzorowanej w zasadzie na najpowszechniejszej podówczas regule Benedyktynów, a uzupełnionej ostrą regułą Kamedułów.

Zakonnik, za którym raz zamknęły się podwoje klasztoru Kartuzów, — umiera dla świata. Żyje odtąd w zupełnem odosobnieniu, obcując jedynie z Bogiem i przygotowując się do życia wiecznego.

Otrzymuje maleńki domek, złożony z czterech ubikacyj oraz kawałek ogrodu, który musi sam uprawiać. Pieczęć wiecznego milczenia zamyka mu usta aż do zgonu. A gdy zamknie oczy na sen wieczny bezimienne jego zwłoki spoczną na klasztornym cmentarzyku — i tylko prosty drewniany krzyż bez żadnego napisu zdobi świeżą mogiłę.

Zbudowana przez św. Brunona w roku 1084 pustelnia uległa wkrótce już, bo w roku 1132 zburzeniu, skutkiem oberwania się skały.

Na jej miejscu stanęły wkrótce liczne nowe zabudowania, w których świątobliwi zakonnicy wiedli cichy a pracowity żywot, stając się błogosławieństwem dla całej okolicy.

Okres francuskiej rewolucji przerwał ich działalność. Nie na długo jednak: już w roku 1816 wrócili Kartuzi do swej siedziby, skąd rząd francuski wygnał ich w roku 1903, — przejmując zabudowania „Grande Chartreuse" pod zarząd państwowy jak „monument historique", zwiedzany chętnie przez rzesze turystów.

Koszty utrzymania i restauracji licznych tych budynków zbyt są wielkie, by można je pokryć z opłat uiszczanych przez turystów, Toteż cały kompleks zabudowań „Grande Chartreuse" przedstawia dziś smutny obraz kompletnej ruiny i opuszczenia.

W dziesięć lat po założeniu „Grande Chartreuse" udaje się św. Bruno do Kalabrji. Tam, w dolinie Ancinale, w pobliżu dzisiejszego miasteczka Serra San Bruno, zakłada drugi klasztor Kartuzów zwany **San Stefano del Bosco**, — i w klasztorze tym przebywa aż do śmierci swej, do roku 1101.

Klasztor ten wraz z kościołem uległ zniszczeniu w roku 1783 skutkiem trzęsienia ziemi, został jednak z końcem XIX. wieku częściowo odbudowany.

Z innych, licznych klasztorów Katuzów we Włoszech wymienić należy przedewszystkiem słynną w całym świecie **Certosa di Pavia**, założoną w roku 1396 sumptem i staraniem księcia Giovanni Galeazzo Visconti i żony tegoż, Katarzyny.

Fasada kościoła klasztornego, z białego marmuru kararyjskiego, jest najpiękniejszym okazem wczesnego renesansu włoskiego z XV. wieku w północnych Włoszech.

Certosa di Pavia przechodziła rozmaite koleje losu. I rząd włoski również przez szereg lat traktował cały klasztor wraz z kościołem jako zabytki sztuki włoskiej, pozostające pod opieką państwa. Ostatnio jednak Kartuzi wrócili do tej swojej dawnej siedziby.

W dolinie rzeki Pessio na południe od Cuneo, leży Certosa di Pesio, której data założenia sięga roku 1173. Urocza ta miejscowość, wśród wspaniałej górskiej, lesistej okolicy stała się oddawna znanym zakładem wodoleczniczym i stacją klimatyczną.

W przepięknej też okolicy, w pobliżu Florencji, znajduje się **Certosa di Val d'Ema**, założona w roku 1341, a znajdująca się dotychczas w posiadaniu zakonników. Założycielem tejże był bogaty florentyńczyk, Mikołaj Acciajoli, którego grobowiec mieści się w podziemiach kościoła.

Po wygnaniu z ich siedziby w „Grande Chartreuse" przenieśli się Kartuzi do Włoch, gdzie w pobliżu miasta Lucca mieści się obecnie główna siedziba całego zakonu. Natomiast słynna fabryka likierów przeniesioną została z Grande Chartreuse do Tarragony w iszpanji.

Zakon Kartuzów posiada klasztory i w innych krajach europejskich. Jednym z najpiękniejszych jest klasztor w **Val Sainte**, w Szwajcarji francuskiej, położony wśród przepięknej okolicy, u stóp niebotycznych olbrzymów alpejskich. **(R.)**

Płonie ognisko...

Zleciały młode orlęta, z najdalszych granic Rzplitej, by tu na odwiecznie polskiej ziemi kresowej, pełną piersią zaczerpnąć górskiego powietrza, zaprawiać się w trudach obozowej pracy, zaznać znoju i hart w sobie wyrobić.

Orłom najlepiej w górach! To też orlęta nasze — dzielne harcerzyki, prócz wzniosłych i szczytnych celów, jakie im nakazuje prawo harcerskie, najlepiej lubią odwiedzać w czasie wakacyj góry. Nie dziw więc, że wzdłuż całej doliny Prutu, po przez Gorgany Wschodnie, Beskid huculski, Czarnohorę, gęsto zaroiły się wysokie maszty, na które przy dźwiękach rannej pobudki, wznosi się dumnie sztandar biało-czerwony.

Dookoła masztów, białemi plamami rozsiadły się namioty — maleńkie państewka, pełne życia, humoru i mrówczej pracy. Harcerki i harcerze mile są widziani przez ludność tubylczą, huculów. Bo to dobre i mądre są te — odziane w szare sukienki, dziewczęta i pannice i ci w zielonych mundurach chłopcy i młodzieńcy. Niejeden raz w pracy pomogą, zaopiekują się gospodarstwem i dziećmi, poradzą dobrze człowiekowi, a zawsze są weseli, pełni humoru i śmiechu.

Wiadomo — prawo harcerskie, nakazuje harcerzowi spełniać dziennie, choć jeden dobry uczynek, a że teraz moda rekordów, więc brać harcerska, wykorzystuje ją w odniesieniu do tego prawa. Dobre uczynki, sypią się jak z rogu obfitości. A gdzież lepsza okazja, jak nie w udzieleniu pomocy huculom?

Stąd też obopólne zadowolenie, zgoda i przywiązanie ludności huculskiej do harcerzy.

* * *

Na tle niebotycznych gór, w polskich Karpatach Wsch., w chwili, gdy wieczór granatem sklepienie niebieskie maluje, zapłonęło na polanie, pośród namiotów, ognisko.

Płonie ognisko... dookoła siedzą ginące w mrokach wieczoru postacie, dziwnie i niesamowicie zmienione odblaskiem ognia... W dal płynie pieśń:

„Płonie ognisko w lesie
wiatr smętną piosnkę niesie,
w około zaś drużyna,
gawędę rozpoczyna,
Czuj, czuj, czuwaj..."

Zwabiony słowami piosenki, zbliżam się i ja. Wkrąg wesoło płonącego ogniska, na ławkach, ad hoc harcerską przemyślnością skleconych i zaścielonych kocami, siedzą zaproszeni przez gościnnych harcerzy, letnicy i tubylcy - huculi. Wszyscy z ciekawością przysłuchują się śpiewom. Niektórzy, bywalcy w obozach harc., w poprzednich latach, również śpiewają.

Śpiewy przeplatane różnemi produkcjami, ekwilibrystyczno - tanecznemi, nagradzane są hucznemi oklaskami.

Młodziutki — bo ledwie od ziemi odrosły — harcerzyk, dorzucił drew do ognia, który na chwilę przygasł, by znowu trysnąć snopem iskier i kaskadą płomieni. Z koła wysuwa się inny, starszy harcerz z toporkiem w ręku i zaczyna taniec zbójnicki, do pieśni

Tańczy zgrabnie, lekko i z werwą. Radują się oczy nasze, dziwią się huculi, których taniec zbójnicki różni się od zbójnickiego podhalańskiego. Słowa piosenki, wraz z akompanjamentem klaskania w dłonie, podniecają tańczącego harcerza. Widać, że chce zaprodukować swój taniec jak najlepiej, poto tylko, by pokazać tu, na wschodnich rubieżach, jak tańczą Górale z Tatr.

A potem piosenki za piosenkami — co młodość beztroska i wiara niezmącona zrodzić je musiała — płyną jedna za drugą.

A potem, najmłodsze harcerzyki popisują się dziwnie skomplikowanemi łamańcami, mającemi charakteryzować zręczność i zwinność — i znowu pieśni... przerwane głosem trąbki. Rozbawione twarze poważnieją, wszyscy wstają — i z młodych piersi, pod nieba strop wzbija się pieśń pełna wiary... „Pod Twą obronę"..., następnie pada komenda: Do sztandaru!

Wyprostowały się na baczność dzielne harcerzyki, w górę strzeliły młode ramiona, rozległ się głos trąbki, grającej wieczorny apel...

Z masztu powoli zjeżdżać poczęła flaga biało-czerwona, żegnana na noc, opuszczeniem rąk. Padła druga komenda: Modlitwa!

Ku ziemi pochyliły się kornie postacie harcerzy, niektórzy z gości też przyklękli, do stóp Stwórcy popłynęła prosta, lecz z serca modlitwa, za Ojczyznę, poległych harcerzy, za wszystkich i za siebie. Modlitwa, której Bóg napewno wysłucha. Po modlitwie chwila skupienia — coś w rodzaju rachunku sumienia... ognisko zagasa...

Na zakończenie tworzymy wspólny łańcuch. Spleceni uściskiem dłoni, harcerze, goście i huculi, słuchamy ostatniej piosenki:

„Idzie noc, słońce już zeszło z gór, zeszło z pól, zeszło z mórz,
w cichym śnie głowę złóż...
Bóg jest tuż..."

Zerwane podmuchem wiatru, strzeliły z pod kupy popiołów iskry — ostatni raz... ognisko zgasło...

* * *

Na drugi dzień rano, wścibiam swój nos do obozu, włażąc bez pardonu do centralnego namiotu, na którym powiewa mała chorągiewka, a na deszczułce napis oznajmia... „piekło". Odważnie wchodzę do tego „piekła". Witają mnie trochę zdziwione miny komendanta obozu dh. G. i innych harcerzy, ale udając, że tego nie spostrzegam, oznajmiam cel swojej wizyty i zaczynam... wywiad.

Brać harcerska znaną jest z gościnności i łatwości w obcowaniu, to też atmosfera sztywności prędko mija i po chwili gawędzimy jak starzy znajomi. Wywiad zaczynam od... strony materjalnej.

W obozie jest 30 uczestników, wraz z dwoma opiekunami I drużyny harcerskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego z Brzeska. Koszta pobytu w obozie, wynoszą na głowę coś ok. czterdzieści zł., z czego większość harcerzy mogła zapłacić tylko połowę. Trochę pieniędzy dostali z Hufca, trochę dały różne organizacje i instytucje społ. z Brzeska — i jakoś „biedę się klepie". Zapytuję, jakie wrażenie zrobiły na obozowiczach Karpaty Wschodnie?

— Karpaty Wsch. bardzo nam się podobają, — otrzymuję odpowiedź. — Tutejszą florę, przy każdej sposobności porównujemy z florą Pienin. W naszych obserwacjach doszliśmy do wniosku, że góry w Karpatach Wsch. są bardziej dzikie niż w Pieninach, dzięki ogromnym głazom. Nieraz wygląd takiej skalistej góry przejmował nas grozą.

— A tutejszy lud?

— Zainteresował nas bardzo — pada odpowiedź. — Piękne ich stroje, z których widać, że w doborze kolorów mają gust, oraz spotykane na każdym kroku zdobnictwo huculskie, bardzo nam się podobały. Obserwujemy życie huculskie i nawiązujemy kontakt z tymi nawskróś poczciwymi góralami, przy każdej możliwej sposobności.

— A jak z wycieczkami? — zapytuję.

— Niestety, prawie przez cały czas obozowania, mieliśmy deszcz, tak, że wycieczek urządziliśmy mało. Do Jaremcza, dwa razy na Świniankę, na Gorgan Buraczykowski, do Worochty, na Makowicę i Howerlę.

* * *

W czasie pobytu w obozie poznaję obu opiekunów, prof. gimn. z Brzeska. Po chwili wychodzimy przed namiot. Ciekawie rozglądam się po obozie. Takie sobie małe państewko. Ładne, kamieniami znaczone ścieżki, klomby, na których zamiast kwiatów, powtykano młode świerki.

Zapytuję, co oznacza tablica przed namiotem komendanta z napisem „piekło".

— Bo tu proszę pana, — odpowiada sympatyczny komendant obozu, dh. G. — mieszkają same djabły: Belzebub, Lucyfer i Mefisto. Na drugim namiocie napis: „Matecznik" — jest to siedziba „niedźwiedzi i niedźwiadków". W trzecim namiocie tabliczki ne zauważyłem.

W obozie ruch. Krzątają się dzielne harcerzyki, pośpiewując sobie. Praca wre... Po godzinnej prawie, rozmowie, żegnam miłych gości z Zachodnich Kresów, którzy gorąco zapraszają mnie do ponownych odwiedzin. Dowidzenia drodzy Przyjaciele... za rok!

Tadeusz Kwaśniewski

Duch Edisona

Feliks był radjoamatorem. Nie był to jego zawód, ale gdyby istniał w jego mieście urząd zatrudniający radjoamatorów, byłby z pewnością jego fanatycznym pracownikiem. Zamiłowanie z jakiem majstrował Feliks Baroux przy swym odbiorniku da się porównać jedynie z przyjemnością Kannibalów spożywających w swych gorących letniskach pięć razy dziennie białe mięso.

Żone Feliksa i dzieci były nieszczęśliwe. Tylko najbliżsi radjoamatorów mogą zrozumieć rozpacz rodziny Feliksa.

Każdego niemal wieczoru żona mawiała:

— Dziś musisz zostawić radjo w spokoju. Nadają moją ulubioną operę.

Feliks był wzorowym małżonkiem. Obiecywał solennie, że umożliwi żonie wysłuchanie transmisji. Usuwał się w kąt i z zamkniętemi oczyma oczekiwał pierwszych akordów. Zaledwie zabrzmiała jednak muzyka, Feliks był już przy aparacie. Jeden czy dwa ruchy ręką wystarczyły, aby zamiast upojnych tonów odezwała się kakafonja gwizdów i trzasków.

— Jesteś nieznośny Feliksie mówiła żona, czyż naprawdę nigdy nie przestaniesz bawić się tym odbiornikiem?

— Bawić się? — zdziwił się Feliks. Czy naprawdę nic nie rozumiesz?! przecież opera zaczyna się tonacją F-dur, ta tonocja jest wprost dla ucha zabójcza muszę natychmiast włączyć kondensator, który ją w odpowiedni sposób zmieni.

Chwileczka. Zaraz będzie dobrze.

-- Ależ mój drogi to nie była wcale tonacja F-dur.

— Nie F-dur? Naprawdę nie? Nic nie szkodzi, -- mruczał lekceważąco Feliks jakby odpędzając przeszkadzającą w pracy muchę. Ja chyba najlepiej wiem co to jest tonacja F-dur! Chwileczka zaraz będzie dobrze.

Zapowiedziana chwileczka trwa trzy godziny. Wreszcie zwracając się z tryumfującą miną do zasypiającej z nudów rodziny Feliks zawołał:

— Uwaga! Wszystko gotowe. Teraz już możecie słuchać.

Niestety transmisja opery była już skończona, a speaker w tej chwili właśnie mówił: — Na tem kończymy audycję i życzymy wszystkim radjosłuchaczkom i radjosłuchaczom dobrej nocy.

Powtarzało się to niemal codziennie. Feliks zawsze wynajdywał powód, który umożliwiał mu zaspokojenie radjoamatorskiej pasji. Nietlko F-dur ale także F-moll, Cis-dur, H-moll i G dur według jego zdania źle wpływały na zmysł słuchu. Kiedyindziej znowu audycja była za cicha, albo była za głośna, raz przeszkadzała interferencja obcej stacji, a raz zjawiały się zbyt silne trzaski atmosferyczne... Feliks lamentował: — że też ja nigdy nie mogę wysłuchać porządnie audycji. Zdaje mi się, że naprawdę jeszcze nigdy nie słuchałem radja przez pełną godzinę.

Tak istotnie było. Gdyby Feliks był posiadaczem automobilu również używałby go tylko do naprawiania a nie do jazdy.

O wybudowanych przez Feliksa Baroux aparatach można pisać tomy. Trzylampowy odbiornik, który go kosztował pół roku pracy, rozebrał, aby zrobić czterolampowy. Ten znowu, aby zmienić na pięciolampowy. Ale i pięciolampowy podzielił los swoich poprzedników, gdyż w piśmie „Radjoamator" ukazał się jakiś rewelacyjny schemat ultrasuperheterodyny za pomocą której można było słuchać... śpiewu słowików zabranych pod biegun przez ekspedycję Byrda.

Trwało to lata. Żona Feliksa przyzwyczaiła się już że gdy chce słuchać radja musi udać się do sąsiadki, a dzieci do sąsiadów sąsiadki.

Tylko Feliks zostawał w domu i samotnie oddawał się zajęciu, które nazywał dostosowywaniem odbiornika do ostatnich wskazówek „Radioamatora".

Zdarzało się, że zasiadał do odbiornika świeżo ogolony a odchodził z długą brodą. Był już niemal doskonały. Żaden inżynier radjowy nie znał się na radjotechnice tak jak on, żaden też zapewne nie czuł w sobie tyle do tego powołania.

W miarę jak rozwijał się talent Feliksa wzrastała rozpacz żony

Kochała przecież męża ale nie mogła zrozumieć tej pasji. Lekarze, których się radziła wzruszali ramionami. „Jest to niewątpliwie maniak. Nie należy mu jednak przeszkadzać, gdyż mogłoby to wywołać zbyt niebezpieczny wstrząs".

Wreszcie znalazł się lekarz, który chciał zrobić eksperyment. Dowiedział się, że Feliks Baroux interesuje się też okultyzmem.

— Mamy trzy drogi do wyboru — mówił do zrozpaczonej pani Baroux, albo obetniemy mu ręce, co mi się wydaje środkiem zbyt radykalnym, albo też zwiążemy mu je, ale to również jest nieco okrutne. Pozostaje więc tylko chytrym podstępem zmusić męża Pani do tego aby sam dobrowolnie wysłuchał przynajmniej raz audycji nie ruszając aparatu. Przyjdę wieczorem do państwa. Zobaczymy co się do zrobić.

Tegoż wieczora, gdy jak zwykle Feliks siedział przy aparacie i coś w nim poprawiał, zapukał ktoś nagle do drzwi. Wszedł młody lekarz w towarzystwie drugiego pana.

— Czy zastałem pana Feliksa Baroux?

— Tak to ja jestem, czego panowie sobie życzą?

— Nazywam się dr. Duvernois. Jestem przewodniczącym towarzystwa spirytystycznego. Wczoraj w czasie posiedzenia zjawił się nam duch wielkiego Edisona i wymówił tylko pańskie nazwisko. Nic więcej. Chciałbym wobec tego...

— Edison? — krzyknął prawie Feliks opuszczając śrubociąg i obcęgi na ziemię. -- I wymówił moje nazwisko?

— Tak odpowiedział dr. Duvernois. Może teraz zrobimy mały seans. Musimy dowiedzieć się czego chciał Edison wymawiając pańskie nazwisko.

I zanim Feliks Baroux zdołał się zorjentować asystent dr. Duvernois ustawił na środku pokoju stolik, zciemnił światło i rozkazał wszystkim obecnym ułożyć ręce na stole w ten sposób, aby tworzyły nieprzerwany łańcuch. Zapanowała denerwująca cisza.

Wtem jakby z podziemi rozległ się głos:

— Hallo. Tu mówi Edison. Proszę włączyć aparat radjowy!

Feliks Baroux pobiegł natychmiast aby wykonać rozkaz. Drżąc ze wzruszenia włącza odbiornik. Popłynęły pierwsze dzwięk muzyki.

Za chwilę łańcuch rąk zamknął się znowu. Wtem Feliks ponownie podbiegł do aparatu krzycząc:

— To jest tonacja F-dur! Nie mogę pozwolić, aby znakomity wynalazca nawet po śmierci nie miał spokoju przez tę szkodliwą tonację.

— Proszę się uspokoić zawołał głosem nie znoszącym sprzeciwu dr. Duvernois. Nie można w tej chwili przerywać łańcucha. Feilks usłuchał tem bardziej, że rozległ się głos samego Edisona: — Proszę słuchać i ręce trzymać przy sobie! — I popłynęła dziwna opowieść ze światów. Edison podkreślił jak wiele szczęścia daje słuchanie radja, a jak mało zadowolenia sprawia szukanie nowych możliwości radjotechnicznych, gdy za laboratorjum służy jadalnia dwupokojowego mieszkania. Mało tego. Edison swym zaziemskim głosem zaklinał się, że żadna tonacja nie jest tak piękna jak właśnie F-dur.

— Feliksie! Feliksie! — mówił do strwożonego radjoamatora Edison — patrzę codziennie do wnętrza twego domu. I boli mnie serce, gdy widzę, że jeszcze nigdy przez godzinę nie słuchałeś radja mimo pięciu aparatów własnoręcznie zrobionych. Feliksie myśl o wieczności. Jeżeli — tu głos Edisona nabrał szczególnie uroczystego brzmienia — nie będziesz słuchał radja w życiu doczesnem, wówczas po śmierci nigdy nie będziesz mógł zrobić zwyczajnego detektora.

Feliks przerażony i zdumiony widzi, że żona, dzieci, dr. Duvernois i jego asystent — wszyscy z największą powagą słuchają głosu ducha wielkiego wynalazcy. Edison kończył: — Musimy znaleźć jakąś drogę wyjścia, gdyż los twój przejmuje mnie trwogą. Feliksie, przerzeknij mi, że przynajmniej przez godzinę dziennie zostawisz aparat w spokoju, aby móc słuchać radja. Dopiero potem możesz robić swoje radjoamatorskie doświadczenia. Przyrzeknij to.

Z głośnika płynęła muzyka w tonacji F-dur z wkładkami E-moll. To rzeczywiście cudne myślał Feliks. Jak przyjemnie jest być radjosłuchaczem.

Wyszeptał więc wzruszony: Przyrzekam!

Seans skończył się. Czekano naprawdę jeszcze kilka minut, ale duch Edisona nie pojawiał się.

Dr. Duvernois i jego asystent żegnają się z Feliksem Baroux który siedział zamyślony. Pani Baroux odprowadzała gości do przedpokoju.

— Dziękuję panu panie doktorze, — mówiła z uśmiechem.

— Podziękowania należą się właściwie memu asystentowi. Nie ja jako lekarz, lecz on, jako brzuchomówca jest pani dobroczyńcą.

F. P.

Wystawa światowa w Brukseli

W pobliżu zamku królewskiego w Laeken, na północny wschód od Brukseli rozciąga się wielka wyżyna Osseghem, pokryta starym, pięknym lasem.

Już król Leopold II. rzucił projekt wybudowania tam całej nowej dzielnicy, mającej stanowić niejako przedmieście dla przeludnionej i rozrastającej się w szybkiem tempie Brukseli. Projekt ten jest obecnie bliskim realizacji, a to dzięki wystawie światowej, której otwarcie nastąpić ma 25 kwietnia 1935.

Organizatorzy wystawy wyszli z założenia, że tego rodzaju wielka i niesłychanie kosztowna impreza jest jedyną sposobnością do powiększenia obszaru stolicy, zgodnie z zasadami wytycznemi współczesnego urbanizmu. Bruksela otrzyma zatem cały teren powystawowy, odpowiednio przygotowany i częściowo już planowo zabudowany.

Na obszarze stu szesnastu hektarów podjęte zostały przedwstępne prace, polegające na splantowaniu całego terenu, założeniu rur wodociągowych, kanalizacyjnych i gazowych, przewodów elektrycznych, oraz na wybudowaniu dróg i ulic. Wszystkie te, bardzo kosztowne, inwestycje, przedstawiają trwałą wartość i pozwolą na szybką rozbudowę całej dzielnicy z chwilą zamknięcia wystawy.

Nie zapomniano jednak o żadnych atrakcjach, mogących ściągać tłumy zwietdzających. W środku całego terenu buduje się wspaniały pawilon centralny o wymiarach: 150 mtr. długości, 87 mt. szerokości, a 31 mtr. wysokości.

Gotowy już stadjon sportowy, o 195 mtr. średnicy, pomieścić może 75 tysięcy widzów, w czem 7.500 znajdzie miejsce na krytych trybunach.

Wśród 17 hektarów lasu, poprzerzynanego szerokiemi alejami, wybudowano sztuczne jezioro, nad brzegiem którego stanie teatr pod gołem niebiem. Niemałą atrakcją będzie też oddział kolonjalny, obrazujący pracę i bogactwo kolonij.

Sukces tej wystawy wydaje się już dziś zapewniony. Nie sprawdziły się obawy i przepowiednie pesymistów, że szalejący kryzys ekonomiczny i kompresje budżetowe oraz niepewna sytuacja polityczna odstraszą inne państwa od wzięcia czynnego udziału w wystawie. Już obecnie cały szereg państw zapowiedział oficjalnie swój udział, od Anglji i Francji począwszy aż do Brazylji. Łotwy, Egiptu i Etopji.

Wystawa światowa w Brukseli będzie doniosłem wydarzeniem politycznem i ekonomicznem, stanowiąc nowy, wielki krok na drodze pokojowej współpracy wszystkich narodów.

(kr.)

Zastosowanie aluminjum
w budownictwie

Jeszcze przed pięćdziesięciu laty aluminjum było metalem bardzo rzadkim, pewnego rodzaju osobliwością, srpotykaną tylko w laboratorjach.

Dzięki jednak swym wielkim i różnorodnym zaletom znajdowało ono stopniowo coraz szersze zastosowanie, — i dziś należy aluminjum do powszechnie używanych materjałów, zajmując pośrednie miejsce między drzewem a stalą.

Po naczyniach kuchennych i rowerach przyszła kolej na meble: stoły, krzesła, fotele, szafy, wieszadła. Meble te posiadają tę wyższość nad meblami drewnianemi, iż są lżejsze, odporne na ogień i dają się bez trudu utrzymywać w absolutnej czystości.

Ostatnio znajduje aluminjum coraz częściej zastosowanie w budownictwie. Pierwsze próby w tym kierunku, podjęte w Ameryce przy budowie drapaczy chmur, dały doskonałe rezultaty. Aluminjum, jako materjał bez porównania lżejszy, wytrzymuje zwycięsko wszelką konkurencję z żelazem i stalą. A ma nad niemi i tę jeszcze wyższość, iż nie rdzewieje.

Pod względem technicznym aluminjum i jego rozmaite aljaże nadają się do wszelakiej obróbki w tym samym stopniu, co każdy inny metal,

Na ogół można powiedzieć, że techniczna obróbka aluminjum wymaga zaledwie połowę czasu potrzebnego na analogiczną obróbkę żelaza czy stali, — co w kalkulacji kosztów odgrywa wcale poważną rolę.

To też można przewidywać, że lekki ten, a trwały i tani metal oraz jego różnorodne aljaże staną się wkrótce jednym z najważniejszych, niezbędnych materjałów budowlanych, zarówno w architekturze, jak i w dekoracji wnętrz.

Dodajmy do tego, że aljaże aluminjum dają się z łatwością fasonować, spajać elektrycznie, niklować, chromować, — a zrozumiemy, ile nowych i różnorakich możliwości zyskało budownictwo dzisiejsze w tym metalu.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr 1